Nr. 5. Lwów — Wtorek dnia 9 Stycznia. Rok 1906

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, weselach, [illegible] rekl[amy] dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, [illegible] i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ [illegible] przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo [illegible] h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
corresp. prywatne „ 5 h
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Marcyanny P. — Szczepana
Jutro: św. Pawła P. — 2000 Męcz.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 21, Zachód „ 3 m. 43
Długość dnia godzin 8 m. 22, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Sytuacya na Węgrzech

Piszą nam z Pesztu 6 stycznia:

(∾) Zacząć mi wypada ten list od wypadku debreczyńskiego, który zapewne wpłynie na ogólne położenie polityczne. Koalicya oskarżyła socyalistów o brutalną napaść na nadżupana Gustawa Kovacsa, w skutek zaś tego debreczyńscy socyaliści ogłosili list otwarty, w którym dowodzą, że członkowie rady miejskiej, wyłącznie sami kossutowcy, przygotowali tę awanturę. Zastępca burmistrza Kiraly zwołał do magistratu kossuthowców na naradę, jak z miasta wykurzyć nadżupana. Odbyło się to posiedzenie późnym wieczorem w wilią przyjazdu Kovacsa; byli na niem między innymi członkowie stałego komitetu miejskiego, dyrektor banku Friesen i adwokat dr. Fejer, członek kossuthowskiego komitetu nauczyciel Herczeg, oraz naczelnik miejskich pachołków. Oni właśnie przemawiali za urządzeniem „prania“, podczas gdy inni członkowie narady zalecali tylko demonstracyę. Kiraly wziął na siebie rozmowę z dyrektorem policyi miejskiej Vegą, którego trzeba było nakłonić, aby nie przeszkadzał demonstracyi i nie wystawił straży na dworcu kolejowym. Prof. Herczeg zobowiązał się przyprowadzić studentów. Adwokat dr. Fejer oznajmił, że już się porozumiał z nadkonduktorem pociągu, tak, że nie ma obawy, iżby napaść została wykonana nie na Kovacsa, lecz na którego innego podróżnego. Naczelnik pachołków miejskich przyrzekł sprowadzić karawan i tak wszelką hołotą obsadzić dworzec, aby awantura mogła się odbyć. Ciekawa rzecz, że taki spisek pozostał w tajemnicy przed burmistrzem, który nazywa się także Kovacsem, jak ów nieszczęśliwy nadżupan i podobno jest jego krewnym; nie dowiedzieli się o spisku ani komendant żandarmeryi kapitan hr. Csaky, ani wicedyrektor policyi Toth. Wszystko odbyło się podług ułożonego planu. Kiedy pociąg przybył, nadkonduktor wskazał awanturnikom wagon Kovacsa. Pierwszy wskoczył do wagonu nauczyciel Herczeg, uderzył w twarz nadżupana i głośno począł go łżyć, a na to spokojnie patrzyli dr. Fejer i Friesen. Żądali oni tylko od innych podróżnych, aby się usunęli. Studenci wywlekli nadżupana na peron i tu, obaliwszy go na ziemię, tratowali nogami, rozbili mu głowę i we krwi jego maczali swe chustki, aby zachować sobie pamiątkę tego bohaterskiego czynu. Resztę wykonała hołota, zebrana przez naczelnika pachołków miejskich. Pokazuje się z tego, że i na Węgrzech policya — wprawdzie nie rządowa, jeno magistracka — rozporządza chuliganami. Nie wiadomo, kto odarł Kovacsa z wszelkiego ubrania, zabrał mu pieniądze, zegarek i pierścionki. Stwierdzono tylko, że odcięto mu jeden palec, aby zdjąć sygnet.

Awanturę zamierzano powtórzyć z komisarzem rządowym Bodą, dano jednak spokój, ponieważ on przybył z 28-miu żandarmami i 16-tu peszteńskimi policyantami, a w ostatniej chwili zjawił się na dworcu szwadron konnych żandarmów pod komendą hr. Csaky'ego, wkrótce zaś potem przybył jeszcze oddział żandarmów pieszych. Awanturnicy się rozbiegli. Komisarz rządowy Boda natychmiast zasuspendował dyrektora policyi Vegę, uwięził Herczega, Fejera i Friesena, a szefa pachołków miejskich już przedtem zamknął prokurator. Śledztwo się toczy. Na razie rady miejskiej nie rozwiązano i nie zawieszono autonomii gminnej, wszelako pod warunkiem, że będzie trwał spokój.

Kossuth ogłosił swe zdanie o wypadku debreczyńskim. „Nie ma co się dziwić — pisze on. — Bardzo wiele nagromadziło się namiętności, więc musiały one wybuchnąć, lubo potępiamy taki ich wybuch. Przewiduję, że zdarzenie debreczyńskie posłuży do oczernienia narodu przed królem, sądzę jednak, że rozumniej byłoby zastanowić się nad tem, iż naród jest ustawicznie prowokowany. Nie radzę kuć broni przeciw stronnictwu niezawisłości, bo powstanie jeszcze większe rozgoryczenie, a zawichrzenie się zwiększy. Jeżeli na czele państwa konstytucyjnego stoi rząd, kilkakrotnie potępiony przez obie izby, to któż, jeśli nie ten rząd samozwańczy, wywołuje wybuchy patryotycznego oburzenia? Nie po raz pierwszy głoszę, że naruszenie konstytucyi i gwałty bezprawnego rządu doprowadzą do strasznych wypadków. Teraz jedno tylko jest wielkie pytanie: Czy Monarcha tylko cierpliwie znosi czyny rządu, czy też je pochwala? Daj Boże, aby Król przestał już cierpliwie spoglądać na te osoby, które czynią sytuacyę coraz trudniejszą!“

A zatem to, co się stało w Debreczynie, jest tylko wybuchem patryotycznego oburzenia. Jakże tu się dziwić pospólstwu, kiedy wodzowie polityczni wyrażają takie zapatrywania? Komitat Hajducki, którego stolicą jest Debreczyn, był od roku najbardziej podżegany przez skrajnych kossuthowców — i oto są skutki tej roboty. Teraz przywódcy opozycyi rozwijają osobiście agitacyę rewolucyjną w kilku innych spokojnych dotąd komitatach. W Czanadzkim na czele tego ruchu stanął prezydent izby poselskiej p. Juliusz Justh, a odrazu okazał się doskonałym agitatorem. Prawdopodobnie wybuchną tam rozruchy.

Krąży tu pogłoska, że niebawem w wielu komitatach zawieszony będzie samorząd i na czele władzy staną komisarze królewscy obdarzeni wyjątkowemi pełnomocnictwami. Wedle ustawy z początku wieku ubiegłego, niezniesionej ustawami z r. 1867-ego, komisarz królewski rządzi tak, jak gdyby był ogłoszony stan wojenny, może zaprowadzić cenzurę na wszelkie druki i nie pozwalać na żadne zgromadzenia, sam zaś zależy wyłącznie od Króla, a nie od ministeryum. Prasa tutejsza, przerażona tą wiadomością, dowodzi, że konstytucya z r. 1867-ego zniosła wszystkie poprzednie prerogatywy Korony, która zatem nie ma prawa ustanawiać komisarzy królewskich, lecz półurzędowe dzienniki, przecząc temu, przypominają, że w 1886-ym, po ogromnym wylewie Cisy, i po zamieszaniu, jakie z tego powodu powstało w Szegedynie, delegowano do tego komitatu komisarza królewskiego, którym był Ludwik Tisza, brat ówczesnego prezesa gabinetu. Sejm wówczas obradował, a nietylko nie protestował przeciwko zamianowaniu komisarza królewskiego, lecz owszem zatwierdził wszystkie dokonane przez niego wywłaszczenia gruntów nad Cisą.

Niemniej jednak zamianowanie komisarzy królewskich będzie zaostrzeniem sytuacyi, czego oczywiście poważni politycy pragną uniknąć. P. Władysław Lukacs znowu więc zwrócił się do wodzów koalicyi z wezwaniem, aby przystąpili do układów o pokój. Jednocześnie rozeszła się wiadomość, że arcyksiążę Józef, który stale tu przebywa jako pułkownik honwedzkiego pułku huzarów, zebrał od arystokracyi mnóstwo materyałów do obrazu sytuacyi, odbył długą naradę z jenerałem Fejervarym i potem udał się do Wiednia, aby być na audyencyi u Cesarza. Na pokojowe pośrednictwo tego arcyksięcia wiele tu liczą.

Korespondencye.

Wiedeń 5 stycznia.

(Sesya sejmu morawskiego. — Niepowodzenie akcyi ugodowej w Tyrolu i Istryi. — Dr. Baxa następcą dra Forszta. — Nędza wśród emigrantów żydowskich, przybyłych z Rosyi. — Reskrypt ministeryalny w sprawie operacyj chirurgicznych).

(y). Sejm morawski zwołany został na dzień 8 stycznia na krótką sesyę w celu załatwienia niektórych ważnych, a pilnych przedłożeń, pozostałych z poprzedniej sesyi. Po ich załatwieniu zostanie sejm morawski rozwiązany, a w lecie odbędą się nowe wybory na podstawie uchwalonej w jesiennej sesyi i sankcyonowanej już przez Cesarza nowej ordynacyi wyborczej, która zainaugurować ma erę pokoju narodowościowego między Czechami a Niemcami.

Rząd starał się usilnie o to, aby także sejmy Tyrolu i Istryi można było zwołać w styczniu celem ponowienia w nich próby pogodzenia poważnionych narodów, zamieszkujących te kraje, zamiar ten jednak został udaremniony przez nieprzejednane stanowisko, zajęte w Tyrolu przez Niemców, a w Istryi przez Włochów, którzy żadną miarą nie chcą zgodzić się na to, ażeby reprezentant rządu odpowiadał po słowiańsku na interpelacye, wniesione w sejmie przez posłów chorwackich i słoweńskich. U namiestnika Tyrolu br. Schwartzenaua odbyć się miała wczoraj konferencya przedstawicieli posłów niemieckich i włoskich, na której miano porozumieć się co do programu prac zwołać się mającej sesyi sejmowej. Z powodu jednak, że nie było absolutnie żadnych widoków osiągnięcia porozumienia, odwołał namiestnik w ostatniej chwili tę konferencyę.

Z Pragi donoszą, że komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego uchwalił nie stawiać — jak to było pierwotnie w projekcie — kandydatury byłego prezesa klubu młodoczeskiego dra Engla w miejsce dra Forszta, który przeszedłszy do służby państwowej, złożył mandat poselski, lecz mandat ten ofiaruje człowiekowi stosunkowo jeszcze bardzo młodemu i niedoświadczonemu, adjunktowi sądowemu drowi Gottliebowi Baxie. Dr. Gottlieb Baxa należy do stronnictwa młodoczeskiego, podczas gdy rodzony brat jego, znany krzykacz polityczny, adwokat i poseł sejmowy, jest najczerwieńszym radykałem i przywódcą t. z. omladinistów.

Napływ żydów z Rosyi, uciekających przed okropnościami, jakie się dzieją w ich ojczyźnie, daje się i w Wiedniu coraz dotkliwiej odczuwać tembardziej, że ostatnimi czasy przybywa więcej biedaków, którzy zaraz na wstępie apelują do dobroczynności publicznej, aniżeli ludzi zamożnych, wydających dużo pieniędzy i dających zarabiać tutejszym kupcom i przemysłowcom. Trzeciorzędne hotele w dzielnicy Leopoldstadt przepełnione są nędzarzami, których po pięciu i sześciu dusi się w jednym pokoiku i którzy nieraz nie mają nawet funduszów na wiktowanie się w kuchni ludowej. Niestety ofiarność społeczeństwa żydowskiego dla tych nieszczęśliwych [illegible] godzących istot pozostawia wiele do życzenia. Oto np. *Neue Freie Presse* już od kilku miesięcy zbiera składki na ofiary rzezi żydów w Rosyi i zebrała do tej pory wszystkiego 37 tysięcy koron. A trzeba uwzględnić, że na tę kwotę złożyły się przeważnie wielkie datki bogatych bankierów, kupców i fabrykantów żydowskich. Istnieje tu wprawdzie austryacko-rosyjski komitet opieki nad zbiegłymi z Rosyi żydami, ale dla braku funduszów nie może rozwinąć skutecznej działalności. Przed kilku dniami odbył ten komitet zgromadzenie, na którem uchwalono w drodze telegraficznej zwrócić się do prezesa gabinetu rosyjskiego hr. Wittego z przedstawieniem rozpaczliwego położenia zbiegłych z Rosyi żydów, przebywających w Wiedniu i z prośbą, aby on z okazyi Nowego Roku wyjednał dla nich z funduszów państwowych jakąś zapomogę. Na odnośny telegram otrzymał prezes owego komitetu p. Stefan Dewonicki z Petersburga następującą telegraficzną odpowiedź: „Ubolewam nieskończenie nad tem, że nie jestem w możności spełnić Pańskiej prośby. *Hr. Witte*“.

Ministeryum spraw wewnętrznych wydało ostatnimi czasy reskrypt do wszystkich zarządów szpitalnych, sanatoryów i izb lekarskich i poleca w nim, ażeby odtąd przy każdej operacyi prowadzono dokładny protokół, zawierający historyę choroby i spis wszystkich osób, zajętych przy operacyi, a więc operatora, asystentów, dozorców i dozorczyń, wraz z nadmienieniem, jaką czynność przy operacyi wykonuje każda z tych osób. Powód do wydania tego reskryptu dała ta okoliczność, że niedawno umarł tu człowiek, na którym dokonano operacyi w jednym z prywatnych sanatoryów tutejszych, a przyczyną śmierci było to, iż w jamie brzusznej chorego pozostawiono zwój bandaży i następnie ranę zaszyto. Wdrożono wprawdzie śledztwo sądowe, lecz musiano je umorzyć, bo niepodobna było sprawdzić, kto właściwie ponosi winę, gdyż operator wypierał się, jakoby on zapomniał ów bandaż w ranie i zwalał winę na asystentów, oni zaś zwalali winę na operatora.

Co i o czem piszą.

Przejeżdżającego przez Kraków jednego z wybitnych przemysłowców warszawskich, zagadnął redaktor *Czasu* o następstwa, jakie pociągną za sobą te liczne strejki, których widownią było Królestwo Polskie, w czasie ostatnich paru miesięcy. Wywiązała się wskutek tego między nimi następująca rozmowa:

— W stanie ekonomicznym Królestwa — mówił znawca spraw przemysłowych — trzeba rozdzielić czynniki przemysłu, rękodzieła, handlu i zawodów wolnych. Wszystkie te gałęzie ucierpiały w ogólnym zastoju i wszystkie prawie jednakowo. Naturalne warunki ochraniały jeszcze, po części, rolnictwo; natomiast wyliczone wyżej kółka machiny pieniężnej znalazły się w położeniu już dziś rozpaczliwem, w położeniu, którego ostatecznych następstw dziś jeszcze przewidzieć niepodobna.

— Zacznijmy jednak od — korzyści. Jak się przedstawia położenie robotników wobec podwyżek, uzyskanych przez strejki? Robotnicy uzyskali przecież podwyższenie zarobku, i to podnoszą przywódcy socyalistyczni, jako moment dodatni swej działalności.

— Chyba *pro foro externo* dla Galicyi.... Bo w Królestwie nikt się nie łudzi co do tych „korzyści“. Prawda, że płacę podniesiono, w niektórych fabrykach mniej, w innych więcej, o jakieś 30 do 40 proc. dawniejszego zarobku, lecz i tę podwyżkę i część dawnej stopy zarobkowej pochłonęła ogólna drożyzna: następstwo strejków. Podwyżkę otrzymali także czeladnicy rzemieślniczy, wskutek czego podrożało obuwie, ubranie itd. Poszły w górę wiktuały, skutkiem utrudnienia dowozu przez różne bezrobocia. Wszystko to razem sprowadziło do zera ową podwyżkę, a nawet uniemożliwiło utrzymać *standard of life* robotnika na poprzednim poziomie. Dodajmy ubytek zarobku wskutek strejków, a będziemy mieli obraz dobrodziejstw istotnie smutny, i nie nadający się za tekst do partyjnej autoreklamy....

— Dochodzą tu ciągle wiadomości o bliskich jakoby bankructwach. Ile w tem prawdy?

— Trzeba odróżnić banki od fabryk i przedsiębiorstw handlowych. Co do mnie, sytuacyi bankowej nie oceniam tak groźnie, jak przemysłowej wogóle. Trudno jednakże ukryć, że i w tej gałęzi straty są ogromne. Dość wspomnieć o strejku pocztowym i telegraficznym, które zatamowały obroty. Cóż to za zamieszanie powstaje teraz wskutek tych zatrzymanych listów, wskutek uniemożliwienia protestów na czas, wskutek braku porozumienia między instytucyami! Kto to rozwikła i jak rozwikła? A tutaj trzeba pamiętać o niesłychanym wprost wywozie gotówki zagranicę. Nikt nie może mieć wyobrażenia, ile kapitałów wywędrowało do Wiednia i do Berlina. Banki nie mogą nastarczyć zamówieniom o lokacyę pieniędzy zagranicą, i to nietylko wielkich kapitałów! Nie! człowiek, który ma kilkaset rubli, składa je „na czarną godzinę“ zamiast w Warszawie, w Berlinie, bo chce mieć pewność. Kto ma wkładki, rachunki bieżące lub depozyty po bankach, daje zlecenie wymiany na marki lub korony — i koniec. Tak więc kapitały nasze ma teraz zagranica i pewno ich tak prędko nie zwróci. Za cóżby miała zwracać? Cóż się dzieje z naszą wytwórczością? Cóż się dzieje z naszym wywozem? Czy można przewidzieć, kiedy stosunki się ułożą? Jednem słowem, gotówki w kraju coraz mniej, a potrzeba jej coraz więcej. Zawody wolne nic nie zarabiają, a żyć trzeba. Więc żyje się z kapitału, jeśli go się ma. A gdy nie ma — z pożyczek.

— Mieliśmy tu wrażenie, iż zawody wolne srodze ucierpiały w ogólnym zastoju. Jak rzecz się ma z tą gałęzią zawodów?

— Francuz mówi: *Tout va, si la bâtisse va.* (Wszystko idzie dobrze, jeżeli ludzie się budują). Otóż u nas *la bâtisse ne va pas.* Inżynierowie, budowniczowie, składy materyałów budowlanych, wszystko to w zastoju, który wciąga pokrewne gałęzie obrotu. A adwokaci? Spraw sądowych prawie nie ma. Lekarze? Proszę ich spytać o zarobki! Handel? Żaden odłam obrotu nie ma tak wrażliwych nerwów na niepokoje publiczne, to też opłakane są pod tym względem stosunki. Co chwila przychodzi sklepy zamykać; gdy otwarte, klientela o tem nie wie, albo nie przychodzi z obawy rozruchów. W dodatku strejk pocztowo-telegraficzny, który uniemożliwia obroty pieniężne; potem strejk kolejowy, który podcina przesyłki towaru z fabryk i wysyłki na prowincyę. Czas świąteczny, żniwo kupiectwa, przeszedł tak nieruchawo, jak nikt nie pamięta. Nie będzie karnawału, w którym pieniądz szedł w bogatej Warszawie taką falą od konsumenta do pośrednika. Słowem, położenie trudne do opisania. Tak samo cierpią rzemiosła. Czeladnicy zażądali podwyżki płacy i otrzymali ją, strejki uniemożliwiają tymczasem dostawę towarów, za które odbiorca po dostawie płaci częściowo lub wcale nie płaci, gdyż i on wpadł w trudności finansowe. Królestwo zamknięte w błędnem kole. Producent, pośrednik i konsument jadą na jednym wózku, a ruina każdego z nich składa się wraz z innemi na ruinę kraju.

— A rolnictwo?

— Temu, jak dotychczas, rozruchy dały się we znaki stosunkowo najmniej, o tyle, o ile nie powiodło się rozciągnąć na cały kraj rozruchów agrarnych i strejków służby folwarcznej. Za to strejk kolejowy miał dla rolników smutne następstwa. Dowóz zboża ze wsi na targi był bardzo utrudniony. Wagony stały po stacyach, nie było lokomotyw, aby je ruszyć z miejsca. Ogólna zaś depresya odbije się dotkliwie na właścicielach ziemskich i włościanach.

— Jak pan sobie wyobraża najbliższą przyszłość ekonomiczną Królestwa?

— Wnioskując z teraźniejszości, można stwierdzić przedewszystkiem, że chęć tworzenia nowych przedsiębiorstw zupełnie osłabła. Ktoby angażował kapitały w fabrykach, które dziś-jutro mogą stanąć? Ktoby wytwarzał towary, których nie ma czem przewozić, których koleje nie przewożą? Ktoby zakładał handle, które nie mogą liczyć na pewną dostawę towaru, na pomocników, a przedewszystkiem na odbiorców w zubożałym kraju? Kto ma budować domy, skoro lokatorzy nie płacą czynszów? Wie pan przecież, że pewnego dnia „partye“ nakazały obniżyć czynsze o 20 procent. Potem obniżono je — o sto procent... Pewien właściciel domu — może było ich więcej — otrzymał, jak sam wiem, przed paru dniami wezwanie od jakiejś partyi, aby stawił się przed lokatorami i oświadczył, że kwituje ich z czynszu za ubiegły i przyszły kwartał! Nie — na czynną przedsiębiorczość Królestwo długo liczyć nie może, bo nawet gdy przyjdą wreszcie normalne stosunki, ogólny brak kapitału nie pozwoli na utrzymanie i wprawienie w ruch interesów.

— Ale trzeba brać w rachubę stosunki korzystne pod innym względem. Stopa podatkowa Królestwa, np. w stosunku do naszej, sama przez się jest jakby podnietą przedsiębiorczości. Podatki są tak niewielkie...

— Unikajmy przesady. Już teraz podatek przemysłowy uchwalił rząd podnieść o 40 procent, A gdyby Królestwo otrzymało autonomię, ileż pieniędzy podatkowych będzie potrzebował na najpierwsze wydatki kraj, niszczony i okradany przez lat czterdzieści? Ile pochłoną szkoły, ile samorząd miejski i ziemski? W razie autonomii Królestwo znaleźć się musi pod śrubą podatkową, której skręty przycisną ludność, bo inaczej być nie mo-

---

Franciszek Herczeg.

Alina starzeje się...

(Z węgierskiego).

Stań przy mnie, melancholijnie spoglądająca na świat bogini Jesieni i dopomóż mi skreślić poetycznie obraz tej smukłej kobiety, o której fama głosiła, że udało się jej powstrzymać odwieczny bieg czasu i która kilkakrotnie święcąc trzydziestą trzecią rocznicę swoich urodzin — jednego dnia postarzała się o lat dwadzieścia.

Porównanie bowiem, tak często używane przez niedorzecznych pisarzy historyi, według którego życie podobne jest do świecy płonącej, która z każdą minutą widocznie znika, nie jest słusznem. Podobne jest raczej do owego krańca wybrzeża, przez fale morskie zwolna, ale ciągle podmywanego, które nagle, pewnego dnia, może pod lekkiemi stopami pasącej się kozy, z hałasem w głąb się zapada.

* * *

Alina była oddawna już za mężem, kiedy po sklepach nazywano ją jeszcze „panną“; wśród znajomych nosiła miano najprzód: „maleńkiej“, potem całe miasto nazywało ją „piękną panią“; potem „interesującą kobietą“ i „zawsze piękną jeszcze panią“. (Zazdrośni twierdzili, że jest kokietką).

Mąż jej posiwiał i pozwolił urosnąć długiej, białej brodzie; wielbiciele jej, szczupli urzędnicy i wykrygowani porucznicy, roztyli się i poszli do emerytury, lub zostali pułkownikami. Kiedy spotykali Alinę na ulicy, odwracali się zdumieni i zachwyceni.

— Czas nie ma żadnej mocy nad tą kobietą! Dziś jeszcze mogłaby sobie poradzić z całą młodą gwardyą.

Młodzież zaś uśmiechała się:

— Ta musiała być kiedyś piękna.

Tualety jej były bardzo zwracające uwagę i zrobione zawsze według ostatniej mody; chód miała elastyczny, lekki, figurę smukłą, a oko błyszczące zawsze figlarnie.

— Pułkowniku, na miłość Boską, tylko się nie zdradzić, jak długo się znamy!

— Niechże się piękna pani przyzna choć raz, ile ma właściwie lat!

— Czegoż żądasz odemnie, nieszczęśliwy człowieku! Powinieneś wiedzieć już o tem, że kobieta zawsze ma tyle lat, na ile umie i chce wyglądać!

Przy dużem oświetleniu, w dekoltowanej sukni zwłaszcza, zawsze wyglądała po królewsku. Ramiona jej były pełne i białe, jak marmur, a w policzkach wdzięczyły się rozkoszne dołeczki. I we dnie nie wyglądała na więcej, niż na lat trzydzieści—z oddali dwudziestu kroków. Przy bardzo bliskiem jedynie zetknięciu, dostrzedz można było, że koło dołeczków snuły się całe sieci drobniutkich, zdradzieckich zmarszczek.

* * *

Było piękne, słoneczne południe, gdy nastąpił ów moment fatalny: Alina odkryła na jednej i na drugiej skroni pasma białych włosów. Doznała uczucia ostrza sztyletu w sercu.

Na nocnym stoliczku tymczasem budzik z nieubłaganym spokojem śpiewał swoje odwieczne: tik tak. Ale jakże to się stać mogło? Jakże ona mogła tak odrazu, niespodzianie, postarzeć się?

Przed laty, kiedy była jeszcze młodą, często przy czesaniu znajdowała srebrną nitkę wśród czarnych warkoczy, i ze śmiechem przechwalała się nią przed wszystkimi.

Później, gdy srebrne nitki występowały coraz liczniej, Alina uważała, że ma prawo walczyć z tym dziwnym kaprysem natury i wystąpić zbrojnie z odpowiednią farbą, środek ten uznając za bardzo niewinny. I od tego czasu używała go starannie, aż do chwili, gdy przed trzema tygodniami zasłabła i musiała jakiś czas w łóżku przeleżeć. A kiedy wstała i rozpuściła przed lustrem długi płaszcz włosów z przerażeniem dostrzegła, że te piękne, przez poetów opiewane warkocze, zupełnie posiwiały.

Szara korona nad czołem nadała twarzy jej szczególny, odmienny wyraz. I znów dostrzegła, co wprawdzie i przedtem z łatwością mogła była widzieć, tylko nie chciała, że dokoła oczów i ust zbiegały się setki drobniutkich, cieniutkich, jak nić jedwabiu, zmarszczek.

I nagle zdjęła ją okrutna ciekawość, ta, która niegdyś skłoniła monarchę pewnego do położenia się w trumnę i urządzenia sobie pogrzebu. Alina zamknęła się na klucz i zaczęła przygotowywać sobie swój własny pogrzeb: przebrała się za starą kobietę.

Zmyła doskonale puder z twarzy, a siwe włosy gładko do tyłu zaczesała. Następnie, nie usznurowawszy się, włożyła starszą, niezupełnie modną, czarną suknię i wreszcie głowę przystroiła w zachowany po matce czepeczek z długiemi aksamitnemi wstążkami, związanemi pod brodą. Gdy stanęła tak przed lustrem, na ustach jej zamarł uśmiech, a w oczach łzy zajaśniały. O! zbyt dobrze udała się maskarada!

* * *

Czy to podobna, aby z tak ogólnie wielbionej piękności zrobiła się naraz stara kobieta?

Alina siedziała na fotelu z opuszczonemi na kolanach dłońmi i z sercem przepełnionem bólem, i rozpamiętywała dni minione. Całe jej życie — to była jedna wiosna, wiosna, którą sztucznie stale podtrzymywała. A teraz, teraz, kiedy lodowaty powiew zbliżającej się zimy dotknął ją boleśnie, dopominała się od losu: lata i jesieni niezaznanych. Życie jej więc nie było życiem, tylko przygotowaniem do właściwego życia? Przypomniała sobie, że zawsze na coś czekała, czegoś się spodziewała, najczęściej sama nie wiedziała czego. Może tego szczęścia z bajki, o jakim marzyła w szkole jeszcze i jakiego się wyrzec nie mogła nawet przy boku zobojętniałego i wystygłego w uczuciach małżonka?

Czyż jednakże zestarzała się? Bezpowrotnie zestarzała? A gdyby to był tylko żart złośliwy, przeciw któremu można zaprotestować, albo z którym można walkę zaciętą podnieść? I teraz zrozumiała, czemu to u innych tak ze starością się dzieje, jak u niej: nikt nie chce jej zauważyć.

Kobiety-kokietki, stare panny, zwiędłe ciało ściskają w gorsetach i pod fijołkami pokrytym kapeluszem usiłują ukryć pomarszczoną twarz, wiecznie uśmiechniętą. Bezzębni starzy kawalerowie chodzą po ulicy pod rękę z młodymi chłopcami, a w sali balowej uganiają się za najmłodszemi. Jakże oni wszyscy śmieszni! A co najsmutniejsze: jeden wyśmiewa drugiego, ale żaden nie pomyśli, że i on jest nawzajem śmiechu przyczyną.

I przebiegło jej przez myśl przykre wspomnienie z ostatniego karnawału: młodzi wietrznicy, co się wobec „jeszcze pięknej kobiety“ tak swobodnie zachowywali, wiedząc, że uprzejmiejszą dla nich będzie, niż inne, młodsze... Jakże ona, taka zawsze dumna, mogła znosić ich i na to pozwolić? Aby się wydać młodą. Ale po co?

* * *

Lekkie pukanie do drzwi: to mąż. Alina otworzyła. Stanął przed nią zdumiony. Widział, że zaszła jakaś wielka zmiana, ale nie zdawał sobie jeszcze sprawy, jaka. Wreszcie zrozumiał. Wziął czystą, wolną od pudru i różu, twarz pięknej matrony w obie ręce, ucałował ją gorąco i rzekł z wyrazem szczerej radości:

— Jakaś ty dziś piękna, staruszko moja!

Alina uśmiechnęła się, w oczach jej łzy zajaśniały i odparła:

— Odtąd już zawsze taką będę.

Na zbliżający się sezon jesienny i zimowy sprowadziliśmy ogromny wybór najpiękniejszych materyj na konfekcyę męską, którą we własnych pracowniach po bardzo niskich cenach wykonywamy. — Dla pp. studentów kompletne wyprawy, jak: mundury, płaszcze, bielizna, kołdry, koce i t. p. Ponadto polecamy nasz kolosalny wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, kap i wiele innych. — **Na prowincyę wysyłamy nasze pięknie illustrowane cenniki darmo i opłatnie, a każde zlecenie wykonywamy odwrotną pocztą.** — Godnym zaufania osobom udzielamy chętnie kredytu.
Zarząd pierwszego kraj. Domu towarowo-eksportowego „JUTRZENKA“, Lwów, Trzeciego Maja 3.

ść. Będziemy płacili chętnie i z ofiarnością, ale będziemy, i to znów przesunie stosunki.

Dotychczas jednak nie słychać o zamykaniu fabryk, o zmniejszaniu się ruchu przemysłowego?

— Pod tym względem trzeba zachować pewną ostrożność. Zamknięto już niejedną fabrykę, zbankrutował niejeden kupiec. Ale to wszystko, dopiero początek. Martwota obecna jest poniekąd siłą, utrzymującą pewne *status quo*. Najważniejsza przyczyna w tem, że nikt nie żąda należytości! Każdy wie, że gdyby dziś upomniał się wypłaty u swego dłużnika, to dałby początek lawinie upomnień, która rychło przeszłaby w lawinę procesów i... bankructw. To też cicho się — z dreszczem o jutro. W tem tkwi, mojem zdaniem, jedna z najważniejszych przyczyn względnego spokoju, jaki panuje w tej chwili. Jest to cisza przed burzą. Niedawno, gdy pewien znany adwokat uskarżał się przed jednym z wielkich przemysłowców na zastój w kancelaryi, otrzymał odpowiedź: „Niech się tylko kraj uspokoi. Zabraknie panu czasu i papieru na same skargi wekslowe!"

— W rezultacie, jak przedstawiają się w przybliżeniu cyfry strat, poniesionych przez przemysł i handel w Królestwie Polskiem?

— Dokładne obliczenia są teraz niemożliwe. Dopiero w kwietniu i maju, po zamknięciu bilansów rzecz się wyjaśni. W przybliżeniu, jeżeli przyjmiemy za podstawę daty urzędowe, sprawa tak się przedstawia: Według katastru rządowego z przed paru lat, towarzystw akcyjnych w Królestwie było 127, z dochodem 28 milionów rubli. Dochód miesięczny ich wynosił przeto 2 1/3 miliona rubli. Przypuśćmy, że przedsiębiorstwa te nie pracowały wskutek strajków przeciętnie przez dwa miesiące — jest to raczej za mało, niż za wiele, gdyż niektóre były zamknięte i po trzy miesiące. Otóż w tym przypadku straty Towarzystw akcyjnych wyniosły 4 2/3 miliona rubli. Ale to nie wszystko. Dodać trzeba koszta, które mimo strejków idą dalej, a wynoszą drugie tyle, jeżeli nie więcej.

Ogólna strata wynosi przeto 9 1/3 miliona rubli w samych Towarzystwach akcyjnych. A przyjrzyjmy się przedsiębiorstwom prywatnym. Było ich według tego samego obliczenia około 50.000 z dochodem 56 1/3 milionów rubli. Obliczając ich miesięczny zysk tylko na 4 miliony rubli i drugie tyle kosztów handlowych, otrzymamy za dwa miesiące sumę 16 milionów. — Zsumujmy teraz obie pozycye:

Towarzystwa akcyjne	9 1/3 milion. rubli
Przedsiębiorstwa prywatne	16 „
Razem	25 1/3 milion. rubli

— A straty robotników?

— Tych obliczyć niepodobna. Wiemy wprawdzie, że jest w Królestwie 250 tysięcy robotników, zapisanych w inspektoratach fabrycznych; wiemy, że przeciętny ich zarobek można liczyć rubla na głowę i że nie pracowali w przeciągu do pół sześćdziesięciu dni, obliczenie strat jest wszelako o tyle trudne, że w przeważnej ilości fabryk agitatorzy wymuszali albo całą należytość za dni strejkowe, albo część. W rachunek ścisły ująć tego niepodobna. W każdym razie straty po ich stronie były i to milionowe w samej gotówce, nie licząc już nawet tego, co utracili skutkiem zmniejszenia produkcyi, zamykania fabryk i podrożenia środków żywności, nie licząc również i tego, co jeszcze z tych powodów ucierpią, zawsze dzięki swym socyalistycznym kierownikom.

Ataki na hr. Gołuchowskiego.

W dziennikach budapeszteńskich pojawił się półurzędowy komunikat, w którym czytamy:

W niektórych organach węgierskiej prasy pojawiły się ostatnimi czasy ostre ataki na wspólnego ministra spraw zagranicznych. O ile w nich mowa o stanowisku hr. Gołuchowskiego wobec przesilenia węgierskiego, to nie ma potrzeby szczegółowo omawiać, ile niezrozumienia faktów wykazano w osądzaniu tego stanowiska. Prawdopodobnie niebawem nadejdzie czas, kiedy się bezsprzecznie okaże, z jaką niesłusznością osądzano rolę hr. Gołuchowskiego wobec przesilenia węgierskiego. Co do zarzutów, które dotyczą zagranicznej polityki tego ministra, to podnieść to należy, że trafiają go one w tej chwili, w której słusznie należy mieć nadzieję, że cała opinia publiczna na Węgrzech stanie wiernie przy nim i go poprze. W takiej bowiem chwili, jak obecna, jest patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela Austro-Węgier nie zwalczać osoby ministra spraw zagranicznych, gdyż każdy przeciw niemu osobiście zwrócony atak daje broń do ręki opinii zagranicznej.

Dla wyjaśnienia zauważyć należy, że co dotyczy przeprowadzenia Mürzstegskiego programu, to ani bezprzykładny opór ze strony tureckiej, ani bandy powstańcze, ani najtrudniejsze stosunki lokalne w Macedonii nie zdołały wstrzymać postępu dzieła pokoju. Dotąd osiągnięte rezultaty wywołać muszą w stosunkach macedońskich radykalną zmianę. Przez zniesienie niesprawiedliwego, azyatyckiego systemu podatkowego i przez uregulowanie podatków na sposób europejski zaprowadzony będzie porządek w finansach odnośnych okręgów. Urzędnicy i wojsko otrzymywać będą w zupełnym porządku swoje płace, gdyż europejski system kontrolny daje pewność, że dochody prowincyj używane będą na koszta administracyi tych prowincyj. Prowincye te wzniosą się do europejskiego poziomu administracyi przez to choćby, że obecnie można je administrować na podstawie uporządkowanego, systematycznego budżetu. Wielkie znaczenie tych reform było powodem, dla którego w celu ich przeprowadzenia chwycono się środka tak niezwykłego, jak demonstracya flot. Powodzenie tej demonstracyi uznała opinia całego świata, gdyż z powodu tej demonstracyi właśnie zdecydowała się Turcya przyjąć bez zmiany wypracowany przez mocarstwa program reform. Jeśli Niemcy w tej demonstracyi nie wzięły udziału w tym stopniu, co inne mocarstwa, to tłómaczy się to geograficznem położeniem Niemiec. Niemcy mogą ze względu na swoje położenie prowadzić platoniczną politykę obojętności wobec Turcyi, podczas gdy my przez nasze położenie zmuszeni jesteśmy dążyć do zmienienia w Turcyi *status quo — in meliorem* i prowadzić, przez Andrassy'ego zapoczątkowaną, akcyę w celu zapewnienia chrześcijanom tamtejszym znośnej egzystencyi W tem dziele cywilizacyi kroczy nasza polityka po drodze, wytkniętej w pamiętnem piśmie listopadowem Andrassy'ego.

Co do serbsko-bułgarskiego cłowego zjednoczenia, to stwierdzić należy, że urzeczywistnieniem tej unii nasze ministeryum spraw zagranicznych zgoła nie zostało zaskoczonem i tak o rokowaniach w tym względzie, jakoteż i o treści zamierzonego układu jak najdokładniejsze miało informacye. Zaś zjednoczenie to nie wymaga od nas zajęcia jakiegoś specyalnego stanowiska, gdyż w niczem nie zmienia ono ku gorszemu stanowiska Serbii wobec nas. Ponieważ dotąd jeszcze nie zawarliśmy żadnego układu z Serbią, przeto mamy wolną rękę i wyzyskają tę wolność z pewnością pełnomocnicy austro-węgierscy w układach, które podjęte będą w dniach najbliższych. W tych układach baczyć przedewszystkiem należy na interesy Węgier. Patryotyzm prasy węgierskiej zapewne pełnomocnikom wskaże drogę właściwą i środki, których się chwycić należy, by zapewnić najskuteczniejszą ochronę tych interesów.

List do Redakcyi.

(W sprawie szerzącego się wśród studentów zepsucia.)

Od jednego z poważnych mieszkańców naszego grodu otrzymujemy następujące pismo:

Istnieje we Lwowie „Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkolną", które zapewne ma przedewszystkiem na celu czuwanie nad tem, aby studenci nie uczęszczali do wstrętnych nor, szerzących szulerkę, pijaństwo i rozpustę. Istnieje także prawdopodobnie jakieś rozporządzenie magistratu, zabraniające właścicielom podobnych lokali przyjmowania młodzieży szkolnej. Tymczasem we wszystkich szynkach, znajdujących się cokolwiek dalej od centrum miasta: na ulicy Piekarskiej, Łyczakowskiej, Zielonej, Kopernika i wielu—wielu innych, począwszy od 3 popołudniu, do późnej nocy, jest pełno studentów w mundurkach, nawet z II i III kl., grających w bilard i karty, pijących piwo, wino i wódkę... Widziałem to własnemi oczyma, szukając moich chłopców, gdy się dowiedziałem, że niegodziwi koledzy z klas wyższych namówili ich do takich niemoralnych rozrywek. Przypuszczam (czego oczywiście sam widzieć nie mogłem), że starsi studenci uczęszczają do gorszych jeszcze spelunek, gdzie rozpusta kwitnie w całej pełni!

Otóż pragnę zapytać na tej drodze tych panów z „Towarzystwa ochrony młodzieży", którzy wytknęli sobie taki szlachetny cel dobrowolnie, w jaki sposób starają się zapobiegać szerzącemu się strasznie zepsuciu obyczajów? Czy wiedzą o tem, że wszystkie szynki lwowskie, zwłaszcza posiadające bilardy, zapełnione są codziennie studentami? A jeżeli wiedzą, czy starali się skłonić magistrat do surowej kontroli nad takiemi norami i karania właścicieli tychże za przyjmowanie, a może nawet namawianie studentów do uczęszczania do tych lokali? Wszakże istnieje rozporządzenie, zabraniające przyjmowania młodzieży szkolnej w pierwszorzędnych kawiarniach, gdzie istotnie nigdy ich nie widziałem. Czy te przepisy nie odnoszą się wcale do szynków, które chyba stokroć więcej demoralizują młodzież?

Zapewne, że przedewszystkiem rodzice mają obowiązek czuwać nad moralnością swych dzieci. Ale wiadomo przecież, jak potężny i fatalny wpływ wywiera na takie młodociane umysły gorszący przykład, a tembardziej namowa starszych, do gruntu zdemoralizowanych kolegów. Ani ojciec, zajęty całodzienną pracą zawodową, ani matka obarczona ciężkimi nieraz obowiązkami, nie mogą chodzić za swymi synami, którzy pod pozorem ślizgawki, lub innej na wolnem powietrzu zabawy, niezbędnie dla ich zdrowia potrzebnej, idą do szynków na bilard i pijatykę. Bez pomocy władz do tego powołanych, które powinny jak najsurowiej karać niegodziwych szynkarzy, sami rodzice nie są w stanie zapobiedz tej strasznej demoralizacyi. Więc odwołuję się do tych panów z „Towarzystwa opieki nad młodzieżą", którzy zapewne nie dla zabawy, ani zaszczytów takie szlachetne stowarzyszenie założyli, i do panów radnych miasta, będących także nieszczęśliwymi ojcami, aby dla dobra swoich dzieci i społeczeństwa, starali się tę gangrenę szerzącą się między młodzieżą szkolną powstrzymać.

Jeden z nieszczęśliwych ojców.

(*Przyp. Red.*) Do tych uwag Szanownego naszego korespondenta dodać musimy, że Towarzystwo „Ochrona młodzieży" we Lwowie wniosło już do magistratu podanie o wydanie zarządzeń dla zapobieżenia postępującej ciągle demoralizacyi młodzieży szkolnej i że sprawą tą zajmował się magistrat na odbytem przed paru dniami posiedzeniu. Uchwalono wydać do właścicieli szynków, restauracyi, kawiarń itp. zakaz podawania młodzieży szkolnej, przybywającej do lokalu bez towarzystwa i opieki osób starszych, wszelkich potraw i napojów, zezwalania na gry w karty, bilard, kości itd., a to pod zagrożeniem skutków przewidzianych w ustawie przemysłowej. Nadto postanowił magistrat zwrócić się do dyrekcyi policyi z prośbą o wydanie zarządzeń, mających zapobiedz uczęszczaniu młodzieży szkolnej do domów publicznych Magistrat uchwalił nadto zwołać ankietę, do której weszliby reprezentanci Rad szkolnych: krajowej i lwowskiej okręgowej, dalej reprezentanci Rady zdrowia, sekcyi zdrowotnej Rady miejskiej, oraz magistratu, a to celem obmyślenia środków, któreby miały moc trwałą a skuteczną dla ochronienia młodzieży przed zgubnymi skutkami życia kawiarnianego.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Mimo gróźb agitatorów sklepy są otwarte. Coraz większa liczba robotników fabrycznych powraca do pracy. Socyaliści przez zamachy na budynki stacyjne, szczególnie w Radomiu, starają się utrzymać postrach. Jednego z robotników kolei warszawsko-wiedeńskiej, który odmówił solidarności ze strejkującymi, zastrzelono. Odezwa polskiej partyi socyalistycznej wzywa do zbrojnego strejku. Jednakże jest nieprawdopodobne, ażeby to usiłowanie odniosło skutek. Ruch pociągów do Brześcia i Białegostoku odbywa się regularnie. Na linii warszawsko-wiedeńskiej odszedł wczoraj pierwszy pociąg nocny, dzienne bowiem kursowały już dotąd regularnie. Także do Mławy ruch pociągów odbywa się normalnie.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. Z Rygi donoszą, że w ubiegły piątek odpłynął stamtąd parowiec niemiecki „Wołga", wiozący na pokładzie 1047 podróżnych, w tem 803 poddanych niemieckich (w czem było 614 robotników) oraz 38 poddanych austryackich.

Petersburg. Do *Now. Wrem.* donoszą z Libawy, że w oddaleniu 10 kilometrów od miasta Wenden w Inflantach posiadłość ochmistrza dworu hr. Siewersa stoi w płomieniach. Wysłany tam oddział kozaków musiał się cofnąć, albowiem uzbrojone bandy, liczące tysiące ludzi, zastąpiły mu drogę w lesie.

Petersburg. W Odesie aresztowano grupę anarchistów, podejrzanych o to, że w ostatnim czasie rzucali bomby.

Petersburg. Do *Now. Wrem.* donoszą z Libawy, że tak zw. zjednoczony komitet socyalno-demokratyczny wezwał zarząd giełdy i radę miejską, ażeby wyznaczyły potrzebną kwotę na utrzymanie robotników, cierpiących nędzę, w przeciwnym razie zdemolują i spalą fabryki.

Petersburg. Synod zarządził, aby owi duchowni, którzy w czasie rozruchów występowali wbrew ustawom, byli usunięci z urzędu i ścigani sądownie. Według doniesień z Moskwy stwierdzono, że kilku duchownych bezpośrednio brało udział w rewolucyjnym ruchu robotniczym.

Sen zimowy.

Na jednym ze swoich wykładów botaniki prof. Ferd. Cohn we Wrocławiu zrobił następującą uwagę o róży jerychońskiej: „Moi panowie, róża jerychońska nie jest po pierwsze wcale różą, powtóre nie rośnie wcale koło Jerycho". W podobny sposób wyraził się Al. Norvath o śnie zimowym, mówiąc, że sen zimowy nie jest wcale snem i niema przytem nic wspólnego z zimą. Zjawisko snu zimowego jest przykładem jednym z bardzo wielu, dowodzącym, jak niewyczerpane są środki przyrody, gdy chodzi o zachowanie życia organizmów. Gdy bowiem pokarm potrzebny w braku światła słonecznego, wody itp. — nie może być wytworzony, przemiana materyi w zwierzęciu musi być bardzo zmniejszona; z nastaniem bardziej sprzyjających warunków zwierzę tem silniej zaznacza swe przejawy życiowe.

U zwierząt o niestałej temperaturze ciała (tj. jednakowej z otaczającem środowiskiem), zależnie od opadania i podnoszenia się temperatury zmienia się natężenie czynności życiowych. Jaszczurka naprzykład porusza się w dni chłodne ociężale, a w zimie zapada w sen letargiczny. Za to jak szybkie są jej ruchy, gdy niby strzała mknie po rozpalonych od słońca skałach!

Ze zwierząt „ciepłokrwistych" nieliczne tylko zapadają w sen zimowy. Wogóle ze sposobu ich zachowania się względem zimy można je podzielić, aczkolwiek niezupełnie dokładnie, na cztery grupy: jedne przyzwyczaiły się do zimy w zupełności, drugie zapadają w sen zimowy, trzecie zabezpieczają się od zimy przez zbieranie zapasów żywności na zimę, a czwarte wreszcie unikają zimy, odlatując do ciepłych krajów Jednakże zauważyć należy, że nie tyle zimno, ile raczej brak pożywienia jest w danym razie głównym czynnikiem.

Ze zwierząt ssących nieliczne tylko pogrążają się w sen zimowy. Z drapieżnych śpi borsuk i niedźwiedź. Wysławszy sobie jamę w ziemi liśómi, mchem i gałązkami, borsuk włazi do tej kryjówki, wsadza głowę między przednie nogi i zapada w sen zimowy; niekiedy jednak budzi się, a podczas odwilży wyłazi często, by się napić wody, a może nawet i na żer. W początkach lutego budzi się już zupełnie ze snu i żywi się cząstkami roślinnemi; ale dopiero z wiosną opuszcza wychudzone biedaczysko na dobre swe zimowe mieszkanie. Im dalej na południe, tem krócej trwa sen zimowy borsuka. A niedźwiedź w niewoli, gdy ma pod dostatkiem pożywienia, nawet podczas najsilniejszych mrozów, nie zapada w sen zimowy. W Alpach i Karpatach sypia tylko kilka tygodni, a na Litwie lub w północnej Rosyi 3—4 miesięcy.

Niektóre gryzonie np. zając, królik, nic sobie z zimy nie robią. Inne, jak np. niektóre myszy zbierają do swych norek na zimę zapasy żywności. Większość jednak gryzoni zapada w prawdziwy sen zimowy. Suseł (Spermofilus citillus), niświszczuk (Cynomys ludovicianus) w Ameryce, bobak w stepach Syberyi, wszystkie zamykają się szczelnie na zimę w swych norach, a świstak (Arctomys marmotta) zamieszkujący Alpy, Pireneje i Karpaty, przesypia w niektórych miejscowościach 1/2 roku snem zimowym Popielica (Myoxus glis) zbiera do norki swej zapasy żywności, które niekiedy, napół budząc się ze snu, spożywa. Zasypia ona snem zimowym w jesieni, a budzi się około kwietnia. Przesypia prawie 7 miesięcy. Z rodziny myszy sypia chomik (Cricetus frumentarius).

W początku października wyściela chomik sobie norkę słomą, zwija się w kłębek, kładzie głowę między przednie nóżki i zapada w głęboki sen zimowy, staje się przytem sztywny, jak trup. Przed samem obudzeniem się zwierzątka — pisze Brehm — zmniejsza się jego sztywność, powraca oddychanie, a wraz z niem niejaka ruchliwość. Chomik poziewa, wydaje jakiś ochrypły pisk, przeciąga się, otwiera oczy, zatacza się, jak pijany, usiłuje usiąść, lecz pada, powstaje na nowo, jakby zastanawia się i zaczyna powoli i niepewnie biegać wokoło, zjada też natychmiast zapas, czyści się i gładzi i w końcu staje się już zupełnie rześkim.

Z owadożernych śpi snem zimowym tanrek (Centetes ecaudatus) na Madagaskarze i nasz jeż. Jeż śpi bardzo mocno i bez przerwy do marca. Brehm opowiada, że ucinano nieraz pogrążonym we śnie zimowym jerzom głowę, a pomimo to serce jeszcze dość długo bić nie przestawało. Raz nawet wyjęto zwierzęciu mózg i przecięto rdzeń kręgowy, a serce biło jeszcze 2 godziny. Najmocniej chyba śpią nietoperze. Większość ich gatunków śpi bez przerwy. Położenie ich podczas snu bywa rozmaite. Niektóre gatunki wieszają się na belce (inne przy ścianie) za pomocą pazurów nóg tylnych (inne przedniemi nogami) i przykrywają ciało szczelnie błonami lotnemi (inne mniej, lub więcej je rozkładają). Niektóre zimują pojedyńczo, inne towarzysko — nietylko po kilka obok siebie, lecz wiszą niekiedy całymi rzędami jedne na drugich. Temperatura ciała spada z mniej więcej 32° C. do 14° C.—18°C. Podczas snu tracą te zwierzęta 1/3—1/6 części swej wagi. W suchem powietrzu zasychają nieraz na śmierć. Możliwe jest tedy, że podczas snu zimowego zwierzęcia płuca nie wydalają, jak zwykle, ze krwi pary wodnej, lecz przeciwnie pochłaniają.

Wiadomo powszechnie, że ptaki nie znają wcale snu zimowego.

Tłómaczy się to w ten sposób, że ptaki mogą przelatywać z nastąpieniem warunków nieprzyjaznych do nowych miejscowości.

Mimo to krążą wśród ludu uparcie podania o tem, że jaskółki śpią snem zimowym w mule na dnie stawów. W nowszych czasach uczyniono kilka spostrzeżeń, świadczących, jakoby i u ptaków istniał rodzaj snu zimowego. C. Spegazzini z Argentyny zauważył w sierpniu (panuje tam wówczas zima) roku 1888 na poddaszu pewnego domu około stu jaskółek (Progne domestica), skupionych jedna przy drugiej i pogrążonych we śnie. Gdy wystawiono je na słońce, przebudziły się po pewnym czasie i pofrunęły. Podobne odkrycie zrobił Spegazzini w roku 1889 w szczelinie skały na brzegu Rio de la Plata. Wobec braku innych odkryć w tej dziedzinie wyrokować tu tymczasem niepodobna.

Istotna różnica, zachodząca między snem zwykłym, a zimowym polega na tem, że podczas snu zwykłego jedynie funkcye mózgu ulegają przytłumieniu, zaś podczas snu zimowego — wszystkie czynności życiowe i to do tego stopnia, że często trudno jest odróżnić zwierzę śpiące snem zimowym od zupełnie martwego. Temperatura ciała może być nawet niższa od 0° C., pomimo to zwierzę powraca później do życia. Krążenie krwi i oddychanie ulegają znacznemu zwolnieniu: krążenie krwi ustaje niekiedy w niektórych miejscach, a oddychanie często nie daje się nawet stwierdzić. I. Saissy (1756—1822), lekarz francuski z Lyonu, pogrążał uśpione snem zimowym zwierzęta w gazy trujące, lub pod wodę; pomimo to zwierzęta żyły. Nietylko oddychanie zewnętrzne ulega obniżeniu, lecz i wewnętrzne, t. j. utlenianie tkanek i procesy rozkładowe, krew bowiem pozostaje tętniczą, pomimo, że wolniej krąży. Wrażliwość na bodźce zewnętrzne zostaje silnie przytłumiona, niekiedy nawet zupełnie zniesiona. Największy hałas nie jest w stanie zbudzić susła ze snu zimowego, zwierzę to zdaje się być wtedy zupełnie głuche.

Powszechnie mniemają, że nastanie chłodów jest główną przyczyną snu zimowego zwierząt, atoli są zwierzęta, które właśnie wśród najgorętszej pory roku zapadają w letarg. Tanrek (na Madagaskarze) zagrzebuje się podczas suchej pory roku w swe podziemne nory i zapada w głęboki sen „zimowy". I u susła, według Norvatha, następuje sen zimowy wcale nie podczas chłodnej pory roku. W południowej Rosyi, gdzie suseł jest poprostu plagą rolników, przez całe lato rozlega się w powietrzu jego świstanie; w końcu sierpnia (upały dochodzą jeszcze do 30°C) wszystko cichnie nagle: susły pochowały się w swe podziemne kryjówki, wykopane prostopadle w ziemi, do głębokości jednego, podobno nawet i do czterech metrów. W norach tych temperatura jest stała, około 15°C, i nawet w zimie nie o wiele niższa. Czy susły są bez przerwy we śnie pogrążone, czy też budzą się niekiedy i pożerają pokarm w norce złożony, napewno powiedzieć nie można.

Obudzenie się zwierząt ze snu zimowego odbywa się nietylko pod wpływem wznoszenia się temperatury, lecz czasem i pod wpływem zbyt wielkiego zimna. Zadziwiające niezmiernie jest zjawisko nadzwyczaj szybkiego wznoszenia się temperatury ciała zwierzęcia podczas budzenia się z letargu. Według Norvarta suseł budzi się zupełnie w przeciągu 2—3 godzin, a temperatura ciała podnosi się w przeciągu tego czasu z 8°C do 32°C, zaś ostatnie 40 minut z 21°C na 32°C! Pomimo to częstość oddechu pozostaje normalna. Ta właśnie okoliczność godna jest bliższego zastanowienia się. Przypuścić bowiem trzeba, że gdy w danym razie temperatura ciała podnosi się gwałtownie, a przytem oddychanie zewnętrzne pozostaje bez zmiany, to nadzwyczaj energicznie musi odbywać się oddychanie wewnętrzne — przemiany chemiczne w komórkach pod wpływem tlenu, zapewnie nagromadzonego w tkankach i luźno związanego podczas snu zimowego zwierzęcia, zaś w chwili budzenia się przechodzącego w związki więcej trwałe ze znacznem wytworzeniem ciepła.

W literaturze fizyologicznej można często spotkać twierdzenie, że i u ludzi można sztucznie wywołać pewien stan, podobny do snu zimowego. Mamy tu na myśli owe opowiadania o fakirach indyjskich, którzy pogrążywszy się w stan śmierci pozornej, kazali się żywcem zakopywać w ziemię, by po kilku dniach lub tygodniach powstać ze snu. Dr. I. Cheyne z Dublinu opowiada, że pewien pułkownik angielski, Townsend, posiadał zdolność dowolnego zapadania w stan śmierci pozornej na pół godziny, podczas której krążenie krwi i oddychanie ustawało zupełnie. N. Paul (1851) powiada, że w przeciągu 25 ostatnich lat zdarzyły się w Indyach tylko 3 wypadki takiej śmierci. Zdarzają się one więc bardzo rzadko.

Pozostaje teraz sprawa snu zimowego t. zw. zimnokrwistych zwierząt. Dotychczas nie wyjaśniono, czy stan śmierci pozornej, której ulegają t. zw. zimnokrwiste z nastaniem mrozów zimowych, jest identyczny ze snem zimowym zwierząt ciepłokrwistych. Letarg zimnokrwistych następuje bardzo powoli: w tym samym stopniu, jak temperatura otaczającego środowiska obniża się, spada również i temperatura ciała zimnokrwistych, a wraz z tem stają się wszystkie funkcye życiowe coraz więcej ociężałe, aż w końcu następuje stan śmierci pozornej.

Zwierzęta bezkręgowe, jeżeli są mieszkańcami wody, uciekają przed zimą w głębsze warstwy wód lub też zagrzebują się w mule i trwają tam w stanie jakiegoś odrętwienia; zaś zamieszkujące ląd, jedne składają jajka, nieczułe na zimno, i chociaż same giną, gatunek trwa dalej; — inne przetrwać mogą zimę jako poczwarki; jeszcze inne, jak naprzykład dżdżownice, chowają się przed zimą w głąb ziemi; w głębokości 1 do 3 metrów leżą one po kilkanaście obok siebie w kłąbek zwinięte, zdrętwiałe w letargu, dopóki je ciepło wiosenne nie zbudzi. Mrówki, pszczoły i t. p. zbierają do swych schronisk zapasy na zimę i zabezpieczają się przed zimnem.

Duméril, Preyer, Frisch, Pictet, Yung i inni robili doświadczenia nad wpływem niskich temperatur na życie zwierząt i roślin. Można było zamrozić w wodzie na kawał lodu rybę lub żabę i ożywić je z powrotem przez bardzo powolne ogrzewanie. We krwi i tkankach zamrożonego zwierzęcia powstają maleńkie kryształy lodu, które już przy 2° Cels. topnieją i tworzą kropelki wody destylowanej, jeśli kryształki te przy raptownem rozgrzaniu zamrożonego zwierzęcia tają raptownie i zabijają tkankę (zamrożone członki trzeba tedy przedewszystkiem śniegiem obłożyć). Przeciwko temu twierdzeniu zdają się przemawiać doświadczenia robione z roślinami; niektóre bowiem rośliny giną już przy + 1° C., kiedy jeszcze owe kryształki lodu powstać nie mogą. Inne rośliny wytrzymują daleko niższe temperatury zewnętrzne: krzew winny —23° C., niektóre drzewa owocowe —30° C. Najniższe temperatury zdolne są przetrzymać niektóre jednokomórkowe istoty: bakterye —87·5° C. i grzybki — 180° C.

Niektóre niższe ustroje zapadają w stan śmierci pozornej pod wpływem wysychania. Już van Leeuwenhoeck (1632—1723) zauważył, że wymoczki mogą przez 5 miesięcy zupełnie suche przetrwać w stanie śmierci pozornej i odżyć, gdy się je zwilży wodą. Podobnie zachowują się niektóre robaki „oble," np. Anguillula tritici. Baker opisuje, że Anguillula, które otrzymał zeschłe od Needhama w roku 1744, odżyły po zwilżeniu ich wodą w r. 1771. De Candolle przytacza, że niektóre nasiona kiełkują nawet po 140 latach. Podobno ziarna pszeniczne, znalezione przy mumiach egipskich, wysiane, kiełkować zaczęły. Niektórzy badacze przeczą jednak temu.

Jeżeli teraz wziąć pod uwagę wszystko, co wiadome i pewne jest o zjawisku t. zw. snu zimowego, to zobaczymy, że zarówno nie wyjaśnione są przyczyny zasypiania, jak i budzenia się z owego snu. Podobnie jak w wielu innych zjawiskach fizyologicznych, tak i tu cel jest jasny, lecz przyczyna dotąd przynajmniej niezbadana.

Mały feljeton.

W albumie młodego poety.

Pragniesz jak orzeł mieszkać w błękitach,
Lecz pierw zmierz siłę rozmachu:
Pięknie być orłem na Tatr gdzieś szczytach,
Lecz śmiesznie kotem na dachu...

Władysław Bełza.

KRONIKA.

Lwów 8 stycznia.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły: 200 K. na budowę cerkwi w Podliskach (w pow. bobreckim), 200 K. na budowę rz. kat. kaplicy w Kałaharówce (w pow. horodeńskim) i 300 K. na budowę rz. kat. kaplicy w Leszczkowie (w pow. sokalskim).

† **Antonina Popielowa**, wdowa po radzcy cesarskim ś. p. Antonim Popielu, matka znanych, utalentowanych artystów: malarza Tadeusza i rzeźbiarza Antoniego, zmarła wczoraj we Lwowie, w 76 r. życia. Oprócz synów pozostawiła jeszcze dwie córki: jedną zamężną za radzcą sądowym we Lwowie, Piotrem Maksymowiczem, drugą za dr. Mazankiem, lekarzem w Złoczowie.

Cześć pamięci zacnej obywatelki i dobrej matki!

Ostrzeżenie przed agentem emigracyjnym. W naszym kraju operuje między innymi bardzo niebezpieczny agent emigracyjny Mikołaj Neczaj, rodem z Debreczyna, który, udając przyjaciela włościan, namawia ich do wychodźtwa do Prus, rzekomo na dobre zarobki, zawiera w ich imieniu na pozór korzystne kontrakty, poczem doprowadziwszy ich do granicy i wziąwszy hojną od każdego opłatę, oddaje ich w ręce ajenta pruskiego, a sam się ulatnia. Nie potrzebujemy dodawać, że gdy raz chłop nasz znajdzie się zagranicą, to już nie tak łatwo mu powrócić, gdyż nie ma na to pieniędzy, a w dodatku bez niemieckiego języka rady sobie dać nie może. Staje się więc przedmiotem wyzysku pracodawców. Właśnie teraz p. Madeyski z Parchacza otrzymał od jednego z robotników ruskich pow. sokalskiego skargę na owego Neczaja, który 60 robotników tak oszukał. Przestrzegamy więc przed nim naszych włościan.

Do walki z socyalistami i wszelkimi innymi żywiołami przewrotu musimy się zabrać na seryo; tem energiczniej i poważniej, im większe tworzą oni niebezpieczeństwo wobec zapowiedzianej reformy wyborczej. W walce tej sprzymierzeńcami naszymi są pisma ludowe katolickie. Obowiązkiem tedy każdego patryoty jest jak najenergiczniej pracować nad rozszerzeniem tych pism, a nad wyrugowaniem z naszych gmin pism socyalistycznych i przewrotowych. Owóż katolickie pisma ludowe mamy dwa w Galicyi: *Gazetę niedzielną* i *Nowy Dzwonek*. *Gazeta niedzielna* jest redagowana dość spokojnie, wcale niewojowniczo, nie prowadzi żadnej polemiki z przewrotowcami i socyalistami. Wypowiada tylko swoje tezy, bardzo zacne, bardzo uczciwe, ale nie obala fałszywych twierdzeń żywiołów rewolucyi społecznej. Natomiast *Nowy Dzwonek* następuje im gdzie może na pięty i z tego powodu jest bardzo pożyteczny Uważamy bowiem że szerzone przez socyalistów kłamstwa i oszczerstwa należy natychmiast prostować. Stąd też ośmielamy się zalecić naszym ziemianom to pismo z tem nadmienieniem, że warto byłoby stać z jego redaktorem X. Dziurzyńskim w stałej korespondencyi, nadsyłać mu swoje uwagi i żądać sprostowania fałszów rozsiewanych wśród ludu przez socyalistów i ich pisma. Adres redakcyi *Nowego Dzwonka* jest: Kraków, ul. Wolska l. 28.

Ofiara patryotyczna. Znakomity nasz śpiewak operowy, p. Aleksander Myszuga nadesłał teraz z Kijowa 800 koron na rozmaite cele dobroczynne Towarzystw ruskich: więc 400 koron dla ruskiego Tow. pedagogicznego we Lwowie; 100 koron na ruską bursę rzemieślniczą i przemysłową, 100 koron na ubogich uczniów ruskiego gimnazyum we Lwowie, 100 koron dla ruskiej ochronki we Lwowie i wreszcie 100 koron dla ruskiego Tow. opieki nad sługami.

Artyści są w ogóle zawsze ofiarni i chętnie biorą udział we wszystkich koncertach i przedstawieniach na cele dobroczynne, rzadko się jednak zdarza, żeby przysyłali gotówkę. Takich wyjątkowych dusz szlachetnych jak Paderewskiego i Modrzejewskiej mało zdołanoby naliczyć na całym świecie — więc ten czyn p. Myszugi jest i wyjątkowy i na uznanie zasługujący.

Polowanie. Dnia 3 b. m. odbyło się w Petlikowcach starych u p. Juliusza hr. Korytowskiego polowanie, na którem ubito w 12 strzelb 314 zajęcy i 14 rogaczy.

Dar towarzyskiej rozmowy. Przed paru miesiącami pisaliśmy o tem, że w celu wykształcenia pań i panów w towarzyskiej rozmowie odbywać się będą w naszem mieście wspólne lekcye konwersacyi salonowej w języku francuskim. Lekcye te, jak nam donoszą, już się rozpoczęły w lokalu przy ul. Akademickiej l. 3 I p. i cieszą się podobno wielkiem uznaniem tych pań i panów, którzy zaczęli na nie uczęszczać.

Z prasy. Eleuterya zaczęła w Krakowie wydawać swoje pismo pod tytułem: „Wyzwolenie". Jest to miesięcznik poświęcony, jak powiada prospekt: „zwalczaniu alkoholizmu i poprawie obyczajów".

Ze Stryja piszą nam: W tutejszem towarzystwie mieszczan stryjskich „Gwiazda" odbył się w niedzielę dnia 7 b. m. tradycyjny opłatek. Jako gościa zaproszono także honorowego członka Towarzystwa posła do parlamentu prof. dra Gustawa Roszkowskiego, którego podejmowano bardzo serdecznie, gdyż poseł stryjski dr. Roszkowski cieszy się w Stryju wielką sympatyą i poważaniem w kołach mieszczaństwa i inteligencyi.

Najlepszym pokarmem dla dziecka osobliwie w pierwszym okresie życia jest mleko zdrowej matki, dobrej karmicielki.
Gdy jednak pokarmu tego brak lub jest niedostatecznym, względnie matka nie znajduje się we wszystkich warunkach dobrej karmicielki, **mączka Gurgula** jest jedynym środkiem wyżywczym i odżywczym, który ten brak skutecznie zastąpi. Do nabycia w aptekach.

Fałszywe zapałki krajowe. Pomiędzy innemi zapałkami zaopatrzonemi w napis „Wyrób krajowy", a pochodzącemi z fabryk niemieckich pojawiły się w ostatnich czasach w handlu zapałki z marką „łabędź", zaopatrzone napisem „Wyrób krajowy". Zapałki te pochodzą z fabryki Niemca na Węgrzech. Na zapałkach prawdziwie krajowych wymieniona jest wyraźnie firma i miejscowość, w której fabryka się znajduje, a także marka ochronna Ligi Pomocy przemysłowej lub Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Dyrekcya kolei państwowych komunikuje, że ruch ogólny na kołomyjskich kolejach lokalnych przywrócono dnia 4 b. m.

Międzynarodową wystawę kucharską otwarto w piątek w Wiedniu. Otwarcia dokonała protektorka wystawy arcyksiężna Marya Józefa.

W Brzeżanach odbędzie się w sobotę wieczór dnia 13 b. m. w wielkiej sali „Sokoła" odczyt p. Jana Pietrzyckiego na temat: „Kobieta w poezyi polskiej". Autor omówi ze stanowiska krytycznego niewieście ideały poetów: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, Żuławskiego i Tetmajera. Dochód z odczytu przeznaczony dla ofiar głodu w Warszawie.

Dziwne nazwy wsi na Szląsku. Z szematyzmu szląskiego zanotowujemy kilka oryginalnych wsi szląskich; tak naprzykład: Dziedmorowice (zapewne był tam mor na dzieci), Wędrynia, Lutynia. Szonychel — ta ostatnia jest nazwą najdziwaczniejszą.

Dwa straszne samobójstwa. Kraków zaalarmowany był w sobotę wieczorem o dwóch samobójstwach, będących następstwem życia hulaszczego. Oto w mieszkaniu swojem przy ul. Pędzichów zastrzelił się kapitan 8 p. artyleryi dywizyjnej, Rudolf hr. Eliatschek-Siebenburg, w chwili, gdy weszła do jego domu komisya wojskowa, aby go aresztować, jako podejrzanego o sprzeniewierzenie pieniędzy z kasy pułkowej. Gdy się kapitan Siebenburg dowiedział o przybyciu komisyi, polecił służącemu prosić ją, aby się zatrzymała w salonie, gdzie on też zaraz przyjdzie. Po wydaniu tej dyspozycyi poszedł do swojego sypialnego pokoju i strzelił tak celnie do siebie, że padł trupem na miejscu. Kiedy komisya na odgłos strzału wpadła do przyległego sypialnego pokoju, kapitan Siebenburg już nie żył.

Na kilka godzin przedtem popełnił samobójstwo w areszcie sądu garnizonowego porucznik tego samego pułku, Rudolf Ladtke, adjutant pułkowy, aresztowany w piątek również jako podejrzany o sprzeniewierzenie pieniędzy z kasy pułkowej. Deficyt wynosi stosunkowo niewielką kwotę, bo 11.000 koron. Dwa życia zapłaciły za tę małą sumę.

Zamordowanie Karola Piotrowskiego. *Słowo Warszawskie* podaje następujące szczegóły tej zbrodni:

Karol Piotrowski, pracownik trzeciego warsztatu kolei warszawsko-wiedeńskiej, należał do narodowej organizacyi robotniczej. Piotrowski był „solą w oku" socyalistów, dwa razy otrzymywał już „wyroki śmierci", pełen był zapału dla sprawy, której służył. Zamordowano go we własnem mieszkaniu onegdaj po południu, gdy wrócił z roboty na obiad.

Zasiadł był do stołu ze swoim szwagrem i kolegą, gdy niespodziewanie weszło do pokoju trzech nieznanych mężczyzn i zapytało:

— Czy jest pan Piotrowski?

Piotrowski [illegible] Wstał, zwrócił się piersią do przybyłych i [illegible]:

— Jestem!

W tej chwili trzy rewolwery zwróciły się ku niemu; huknęły trzy strzały. Dwie kule trafiły w piersi nieszczęśliwego, kładąc go odrazu trupem na podłodze. Mordercy odeszli.

Od kilku dni już mnożyły się znaki, które zapowiadały [illegible]. Od kilku dni [illegible] gdy socyaliści usiłowali wywołać strejk powszechny u nas. Węzłem strejku taktyko, kluczem strejkowego skupienia nie jako stała się u nas kolej wiedeńska. Kupcy, na zasadzie praktyki, [illegible] u nas wprowadziła, [illegible] na kolei. Wiedzieli, że tam sprawy polityczną taktykę już przedmiotem narad i wieców. Sami żadnej organizacyi nie mając, bo na nią nie pozwalano nigdy, [illegible] na żelazną bramę, otwierającą do przyjazdowego dworca.

— Brama otwarta, otwieramy sklepy i my. Brama ta zamknięta, spuszczamy żelazne story i gasić światła.

Tym razem brama ta stała ciągle otwarta, pomimo, że strejk był zdeklarowany. Pomimo, że rozmaite drabiny chodziły po mieście, nakazując zamykanie sklepów, tłukąc przytem kosztowne szyby wystawowe, pomimo, że wynaleziono nowy sposób „walki z rządem", zabijając na ulicy z rewolwerów ludzi zupełnie obcych [illegible] politycznych, pomimo nakazów socyalistycznych, pomimo gróźb socyalistycznych. Strejk był więc złamany.

Był on złamany w społeczeństwie. To atmosferę uczyniło grozę i pobudziło pasyę rewolucyjną — [illegible] groźby, zaadresowane były wprost do działaczy narodowej demokracyi, którzy do zawieszenia ruchu na kolei wiedeńskiej nie dopuścili. Oto *Robotnik*, organ Polskiej Partyi socyalistycznej, w numerze z dnia 31 grudnia r. z. woła:

„My mamy swoich rodzimych chuliganów w osobach przedstawicieli narodowej demokracyi. Wybije dla was godzina, wy, zdrajcy narodowej Demokracyi. Wybije dla was godzina, wy, zdrajcy narodowej rewolucyi".

A *Czerwony sztandar*, organ Socyalnej Demokracyi, w numerze z tegoż dnia pisze:

„Pamiętajcie, towarzysze, kolej musi strejkować, [illegible]" [illegible] pismo.

„Nie dopuszczajmy do złamania strejku kolejowego, nie róbmy żadnej różnicy między chuliganami [illegible] a narodowo-demokratycznymi."

Nazajutrz po ukazaniu się tych gróźb — pisze współpracownik *Słowa* — [illegible]

— Socyaliści u nas, dzięki głównie licznym błędom swojej taktyki — [illegible] stracili już bardziej [illegible]. Ale [illegible] Skoro [illegible] jak [illegible] śladu. [illegible]

Kilku opponentów się znalazło, [illegible] któ-rym wszczepili nienawiść w serca i wcisnęli rewolwery w ręce.

— Dopóki im zostanie źdźbło najmniejsze rozumu — odpowiedział optymista — póty oni nie dopuszczą do rozlania bratniej krwi.

— Powiedział on słusznie, myślę. Zbrodnia na Karolu Piotrowskim dokonana pokazuje, że socyaliści nasi to źdźbło ostatnie zdolności do myślenia i przewidywania już utracili."

Jeszcze o oszustwach Łazarza Krężla. Otrzymaliśmy znowu listy od naszych prenumeratorów, dowodzące, że ten oszust prowadził na wielką skalę korespondencyę żebraczą i mnóstwo litościwych osób w kraju wyzyskał. Ale co jest smutnem bardzo w tem wszystkiem, to to, że niektórzy odsyłali listy Krężla do starostwa w Krośnie, a starostwo krośnieńskie tak sobie lekceważyło tę sprawę, że wcale nie rozpoczęło akcyi przeciw tak niebezpiecznemu żebrakowi. Jeszcze raz przestrzegamy naszą publiczność przed wszystkimi żebrakami, którzy się anonsują w pismach i tą drogą dobijają się do serc ludzkich. Biura anonsów nie mogą kontrolować rzetelności inseratów, więc skoro taki oszust przyszle anons i pieniądze na jego umieszczenie, to biuro anons umieszcza, nie badając, czy rzetelną jest jego treść.

Nadmienić tu jeszcze musimy, że dostarczone na rozprawę sądową wykazy statystyczne samej tylko poczty w Krośnie dowiodły, że w kilku ostatnich latach Krężel corocznie około 4.000 koron wyłudzał od miłosiernej publiczności. Po rozprawie sądowej, wskutek zarządzenia sądu, urząd pocztowy w Polance odsyłał sądowi w Krośnie wszystkie, pod adresem „Łazarza" Krężla nadeszłe przekazy pieniężne. Było ich z kilku dni — paręset.

Polityczny skandal. Admirał Rożdestwieński, smutnej pamięci wódz floty rosyjskiej, pobitej pod Cuszimą, ogłosił w dziennikach rosyjskich obronę swoją, w której powiada między innymi, że cała flota angielska jechała za nim krok w krok podczas jego podróży na Wschód, i że kiedy on udał się drogą koreańską około Cuszimy do Władywostoku, to flota angielska czekała na niego niedaleko Władywostoku i byłaby się rzuciła na niego i pobiła go, gdyby nie dokonali byli tego Japończycy pod Cuszimą. Obronę tę swoją zamieścił Rożdestwieński w pismach rosyjskich. Owóż niedorzeczność taką, jak to twierdzenie, że angielska flota jechała za nim i czekała na niego koło Władywostoku, można wybaczyć człowiekowi, który w bitwie pod Cuszimą otrzymał ranę w głowę, a przeszedł przez takie straszne przejścia moralne, iż niezawodnie postradał swobodę myślenia. Ale w Petersburgu utrzymują, że ta samoobrona Rożdestwieńskiego znaną była dosłownie ministrowi marynarki rosyjskiej, przedtem, nim ją ogłosiły rosyjskie dzienniki. Owóż minister powinien był zakazać Rożdestwieńskiemu jako swojemu podwładnemu ogłaszania takiego paszkwilu na Anglię. Ponieważ tego nie uczynił, przeto rząd angielski ma podobno zażądać satysfakcyi od rządu petersburskiego. Satysfakcya ta zostanie mu oczywiście przyznaną i rząd petersburski oświadczy, iż ubolewa nad tem, że Rożdestwieński napisał rzecz taką, ale że nie wiedział, iż on miał zamiar rzecz taką napisać. I sprawa zostanie załatwioną. Ale Rosyi musi to być bardzo nieprzyjemnie, że wódz naczelny jej sił morskich skompromitował się tak strasznie dwa razy: raz wtedy pod Hull, kiedy to łodzie rybackie wziął za wojenną flotę japońską, a drugi raz teraz, gdy zdradził tajemnicę psychologiczną floty rosyjskiej i opowiedział światu, że jadąc pod Cuszimę, była ona przekonana, iż jedzie na śmierć, to jeżeli nie Japończycy, to Anglicy ją pobiją.

Proba kasy ogniotrwałej. Taką jak we Lwowie, dokonano tymi dniami w Krakowie próbę z kasą ogniotrwałą pomysłu p. Szklarskiego z Podgórza. Próbę dokonano publicznie wobec przedstawicieli władz. Przed zaczęciem jej włożono do kasy pieniądze papierowe i metalowe w kobiałce, kilka gazet, różne papiery i zegarek. O godzinie $10^1/_2$ obłożono kasę ze wszystkich stron polanami drzewa i stos podpalono. Olbrzymi skwar płonącego stosu drzewa, o objętości pięciu metrów sześciennych, rozpalił kasę do czerwoności. Ogień trwał blisko trzy kwadranse, a obecni byli już przekonani, że kasa musiała uledz zepsuciu, gdyż nigdy w rzeczywistości tak silny ogień do kasy dostać się nie może. Zdumienie też ogarnęło wszystkich, kiedy po ugaszeniu ognia i ostudzeniu pożaru z niewielkim wysiłkiem otwarł p. Szklarski kasę, a z niej wydobył pieniądze i papiery nienaruszone, oraz zegarek, który szedł bez przerwy nawet przez cały czas ogniowej próby.

Temperatura dnia 5 stycznia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —10, we Lwowie —11, w Tarnopolu —18, w Czerniowcach —18, w Wiedniu —6, w Salcburgu 0, w Gracu —7, w Pradze —1, w Tryeście +3, w Abbazyi +5, w Raguzie +6, w Budapeszcie —5, w Berlinie +2, w Hamburgu +4, w Monachium +3, w Zurychu +6, w Genewie +5, w Lugano —2, w Anglii +8, w Paryżu +11, w Biarritz +14, w Nizzy +5, w północnych Włoszech —3, we Florencyi +2, w Rzymie +4, w Neapolu +5, w Palermo +9, w Madrycie +3, w Sztokholmie —1, w Petersburgu —10, w Wilnie —12, w Warszawie —9, w Moskwie —, w Kijowie —8, w Odessie —7, w Serajewie —11, w Belgradzie —10, w Bukareszcie —17, w Sofii —11, w Konstantynopolu +1, w Atenach +2. (Temperatura według Celsiussa).

Stan powietrza. T o g 7. rano — 2 R. w poł. — 1 R. Bar. 775. Spada. Pochmurno — Śnieg.

Z sądu.

Sędzia. Ni mniej, ni więcej, tylko skradłeś tej zimy 12 paltotów.

Oskarżony. Ale bo też, panie sędzio, zima tego roku była tęga!

Zadłużony baron.

— Szkoda, że ten bankier Silberberg niema córki, czuję, że bez niej żyćbym nie mógł.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: Sawantki" Molièra i „Protekcya" Muraya. — We wtorek „Sybir" Maskoffa. — We środę „Werther," opera Masseneta. — We czwartek „Sawantki," komedya Molièra. — W piątek „Werther," opera Masseneta.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Smyczkowy kwartet czeski, którego jedyny koncert odbędzie się dnia 9 stycznia, wykona najszlachetniejsze utwory swoich ziomków Dworzaka i Smetany. Takie dzieła usłyszeć w tak artystycznem wykonaniu stanowi najwyższe użycie, jakie dać może muzyka. Sławni wirtuozowie są zarazem najwybitniejszymi współczesnymi kompozytorami czeskimi: Józef Suk (zięć Dworzka) jest ozdobą czeskiej literatury muzycznej, a Oskar Nedbal, autor baletowej pantominy „Der faule Hans," będącej stale atrakcyą w repertuarze wiedeńskiej opery, jest równocześnie jednym z najsławniejszych dyrygentów na świecie.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 stycznia: Amelia de Lagrése, największy fenomen świata. — Gabrielle Paquerette, gwiazda Paryża.— Fata morgana, wizye elektryczne. 10 wspaniałych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Literatura i sztuka.

* **Drugi koncert muzyki polskiej**, urządzony pod kierunkiem p. St. Głowackiego, zgromadził wczoraj tłumy publiczności do sali Sokoła. Orkiestra 15 p. p. pod kierownictwem p. Konopaska wykonała prześliczny utwór Z. Noskowskiego p. t. „Step". Następnie p. Borkowski odśpiewał „Trzech Budrysów" Moniuszki, z kolei prof. Wolfsthal wykonał na skrzypcach, z towarzyszeniem orkiestry, koncert D-mol Wieniawskiego. Sympatycznego wirtuoza uwieńczono tak gromkiemi oklaskami, że zmuszono go do naddatków. Następnie p. Łucya Radzimińska odśpiewała trzy pieśni: Moniuszki, Zarzyckiego i Noskowskiego. Posiada ona głos sopranowy, z natury bardzo ładny. Dobra szkoła byłaby z niego zapewne dużo zrobiła. Koncertantka posiada także bardzo wyraźną dykcyę, ale za to wcale nie cieniuje. Wskutek tego śpiew jej, tak, jak deklamacya dzieci, nie wyraża wcale tych uczuć, które ma wypowiadać. Więc czy utwór jest dramatyczny, czy liryczny, czy opisowy, czy fraza muzyczna ma wyrażać ból czy radość, troskę czy zwątpienie — koncertantka wszystko to lekceważy i dba tylko o to, aby czysto frazę tę odśpiewać. I rzeczywiście odśpiewuje czysto, ale bez duszy. Mając tak piękny głos z natury, powinna młoda ta osoba oddać się sumiennym studyom pod kierunkiem jakiejś doskonałej nauczycielki.

Na zakończenie koncertu wystąpił chór akademicki i pod batutą p. Szczepańskiego wykonał prześlicznie sześć pieśni polskich: dwie układu Świerzyńskiego, cztery Galla. Wykonanie tych utworów było tak piękne, tempa tak doskonałe, głosy tak dobre i dobrane umiejętnie, wykonawcy tak inteligentni muzycznie, że produkcye ich sprawiały prawdziwą rozkosz. Świetny ten chór pragnęlibyśmy słyszeć jak najczęściej, a p. Szczepańskiemu, który go zorganizował i prowadzi, należą się słowa jak najgorętszego uznania.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Zarząd szkoły im. X. I. Issakowicza otrzymał od JWPani Janowej Pawlikowskiej dla najuboższej młodzieży półtorej sztuki barchanu na sukienki, 6 ciepłych chusteczek włóczkowych, kwotę 20 kor. na zakupno obuwia, tudzież zapas bielizny dziecinnej. Szczodry ten dar jest podwójnej wartości dla szkoły położonej w dzielnicy najuboższej, przeto Zarząd poczuwa się do miłego obowiązku złożyć Przezacnej i Łaskawej Ofiarodawczyni imieniem ubogiej dziatwy najserdeczniejsze podziękowanie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 5 stycznia.

(Z). Wszystkie koleje prywatne w Austryi ogłosiły już wykazy swoich dochodów za rok ubiegły. Są one pocieszające z tego względu, że wykazują bez wyjątku znaczny wzrost dochodów w porównaniu z rokiem 1904, co świadczy przecież o pewnej poprawie stosunków gospodarczych. Największą sumę dochodów wykazuje kolej Południowa, bo 119,080.000 koron, o 6,013.000 koron więcej niż w roku 1904, następnie idą: kolej Północna 91,668.000 K. (o 2,218.000 więcej), towarzystwo „Staatsbahn" 67,814.000 (o 3,372.000 więcej), kolej północnozachodnia 26.024.000 (o 1 575.000 więcej), kolej nadłabska 16,725.000 (o 1,275.000 więcej), kolej busztiehradzka linia A. 9,720.000 a linia B. 15,951.000 K. (o 1,530.000 więcej) i kolej z Ujścia do Cieplic 14,107.000 kor. (o 831.000 więcej).

Najważniejsze może znaczenie ogólnopaństwowe ma wzrastający stale dochód kolei Południowej, gdyż świadczy o wzmagającym się coraz bardziej ruchu handlowym w kierunku do Tryestu.

Posiedzenie rady jeneralnej Banku austrowęgierskiego zwołano na dzień 10 stycznia. Jak zapewniają w sferach wtajemniczonych, sprawa podwyższenia stopy procentowej nie będzie wcale poruszona na tem posiedzeniu.

Wedle doniesień z Belgradu, podnosi się w tamtejszych sferach politycznych silna opozycya przeciw zawartej przez rządy belgradzki i sofijski unii celnej między Serbią a Bułgaryą. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ogromna większość skupczyny serbskiej odrzuci ten układ, gdyż w ogóle przeważa w Serbii zdanie, iż rząd króla Piotra dał się złowić w sieci intrygi bułgarskiej. Cała ta unia, której wartość dla Serbii jest bardzo problematyczna, może mieć chyba ten skutek, że Austro-Węgry zamkną zupełnie swą granicę dla serbskiego bydła i zboża — a strat wynikłych stąd dla rolnictwa serbskiego nie wynagrodzi żadna federacya bałkańska.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń. Rokowania z koleją Północną o jej upaństwowienie postąpiły tak daleko, że obecnie możnaby przystąpić do wypracowania umowy, a ministerstwo kolejowe, w wykonaniu dalszej zapowiedzi prezydenta ministrów, rozpoczęło rokowania z towarzystwem kolei państwowych, z austryacką koleją Północno-zachodnią i Południowo-północną koleją niemiecką celem wyjaśnienia finansowych podstaw upaństwowienia.

Waszyngton. Według informacyi, pochodzących ze strony kompetentnej, można zapewnić, że udzielone delegatom amerykańskim na konferencyę marokkańską instrukcye zawierają specyalną wskazówkę co do utrzymania otwartych drzwi w Marokku, oraz że powiedziano w nich, iż delegaci powinni zastosować dobre usługi Ameryki w celu usunięcia wszelkich ostrych punktów i zapobieżenia starciu się Francyi i Niemiec, coby mogło narazić pokój powszechny. W razie gdyby któreś mocarstwo nie chciało trzymać się postanowień konferencyi, sądzą, że byłyby potrzebne nowe instrukcye dla delegatów amerykańskich. Z pewnością Ameryka nie wda się w alianse, któreby pociągały za sobą komplikacye i miały ewentualnie na celu przez użycie siły doprowadzić do jakiegoś układu, ale w kompetentnem miejscu panuje przekonanie, że żadne mocarstwo nie stawiłoby oporu wyraźnej woli wszystkich innych uczestników konferencyi.

Budapeszt. W r. 1905 zapłacono podług wykazu stołecznego urzędu podatkowego o 13.293.607 koron mniej podatków, niż w r. 1904.

Kadyks. Cywilny gubernator prowincyi Kadyxu przenosi swą siedzibę do Algeciras na cały czas trwania konferencyi marokkańskiej. Gwardya obywatelska i policya pełnić będzie służbę bezpieczeństwa i utrzymywać porządek.

Wiedeń. Tegoroczne wielkie manewry odbędą się na Szląsku austryackim.

Poznań. Redaktora pisma humoryst. *Komar*, Słupskiego, skazano na grzywnę 300 marek za to, że nazwał zdrajcami tych polskich właścicieli dóbr, którzy dobra swoje sprzedają Niemcom.

Wiedeń. Według wydanego wczoraj przez lekarzy biuletynu, stan zdrowia ministra Piętaka jest trwale zadowalający.

Kraków. Wczoraj popołudniu odbył się w ujeżdżalni wiec kobiet przy bardzo licznym udziale publiczności. Po referatach pań Turzymy i Bujwidowej uchwalono rezolucyę, domagającą się uprzystępnienia dla kobiet szkół średnich i wyższych, postanowiono wysłać do bar. Gautscha prośbę o wyjednanie dla kobiet prawa wyborczego, oraz pozwolenia im zasiadania w radach miejskich, tudzież w Sejmie i parlamencie. Zgromadzenie zakończyło się bardzo burzliwie przy odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru".

Debreczyn. Za napad na nadżupana Kovacsa aresztowano tu rzeźbiarza Akosę Debreczaniego, adwokata i dyrektora banku ludowego d-ra Ferdynanda Revyego, jakoteż redaktora dziennika partyi niezawisłości, Eugeniusza Bekassy'ego, który zamówił karawan. Aresztowano wreszcie konduktora za to, że wskazał wagon, w którym jechał Kovacs.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. Pogrzeb robotnika kolei wiedeńskiej Karola Piotrowskiego odbył się z wielką okazałością, przy udziale licznych rzesz, wśród których znajdowali się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Niesiono liczne wieńce; trumnę od kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie aż na cmentarz ponieśli na swych barkach towarzysze zmarłego. Za trumną postępował tłum 20-tysięczny. Na cmentarzu wygłoszono kilka przemówień.

Radom. Przy rewizyi, dokonanej w hotelu Rzymskim, znaleziono prasę drukarską i proklamacye, dynamit, narzędzia do wyrobu materyałów wybuchowych, oraz mnóstwo rewolwerów. Aresztowano dwie osoby.

Warszawa. Zawiesił wypłaty najstarszy w Warszawie dom bankowy A. Rawicz i S-ka. Współwłaściciel wyjechał za granicę i stamtąd napisał list, zawiadamiający, że ponieważ nie znalazł pomocy finansowej, więc żegna się z rodziną i zapowiada samobójstwo.

Petersburg. Onegdaj przyjął car deputacyę nowozorganizowanego związku narodowego rosyjskiego. Deputacya złożyła adres z wyrazem wiernopoddańczych uczuć i z zapewnieniem gotowości do walki z wrogami tronu, usiłującymi narazić podstawy samowładztwa.

Petersburg. Grupa działaczy polskich i litewskich z prof. Baudouin de Courtenay na czele wniosła podanie do ministeryum oświaty o otwarcie uniwersytetu w Wilnie. Ministeryum nie znajduje przeszkód do urzeczywistnienia tych starań.

Petersburg. Organizacye robotnicze są przeciwne akcyi czynnej. Możność zaczęcia walki zbrojnej przewidywana jest dopiero w marcu; oświadczają to delegaci miejscowi i z prowincyi tudzież rada delegatów robotniczych.

Petersburg. Rozpowszechnione przez pismo giełdowe *Cote de la Bourse et de la Banque* pogłoska, że rokowania Rosyi o pożyczkę zakończyły się zupełnem fiaskiem, jest zupełnie nieprawdziwa.

Petersburg. Przedstawiciel Pet. Agencyi tel. miał wczoraj rozmowę z Wittem w sprawie przebiegu konferencyi marokkańskiej. Witte oświadczył, że nie obawia się, iż nastąpią jakieś komplikacye, albowiem jest zdania, że nie będzie tam prowadzona polityka agresywna; wszystkie zaś odmienne pogłoski są spekulacyą giełdową, tak samo jak spekulacyą giełdową są rozpuszczane liczne pogłoski o Rosyi.

Gdyby było prawdą to, co w ostatnich latach słyszano zagranicą o Rosyi, to Rosya dawnoby już przestała istnieć, a przecież istnieje i istnieć będzie, bo pomimo całej powagi obecnego przesilenia, przecież wyjdzie z niego odrodzona. Psychologia większej części społeczeństw europejskich jest tego rodzaju, że pragną one sensacyjnych nowin, a korespondenci pism zagranicznych dostarczają takich sensacyi.

Zresztą — dodał Witte — rządy obcych mocarstw mogą być zupełnie dobrze poinformowane o stosunkach w Rosyi przez swych zastępców, a szczególnie rząd zaprzyjaźnionej i sojuszem z Rosyą złączonej Francyi.

Witte zakończył uwagą, że rząd francuski kierować się będzie i nadal taką samą przyjaźnią i życzliwością względem Rosyi, jak dotąd, a przyjaźń i życzliwość ta polega na wzajemności.

Lublin. Aresztowano tu Wacława Kruszewskiego, dzierżawcę folwarku Osiny w powiecie puławskim.

Właścicielowi dóbr Bronice Wołk-Łaniewskiemu polecono wyjechać z granic gubernii na cały czas trwania stanu wojennego.

Wilno. Mianowany gubernatorem wileńskim Konstanty, syn Tadeusza Krzywicki jest szlachcicem wyznania prawosławnego, ur. 1840. Brał udział w kampaniach 1863/4 i 1877/8. Jenerałem jest od r. 1890. Był dowódcą twierdzy w Libawie, potem pomocnikiem dowódzcy wojskowego okręgu wileńskiego.

Paryż. Między ponownie wybranymi senatorami znajduje się prezydent senatu Fallières i Bourgeois.

Budapeszt. Na dziś, godzinę 10-tą rano, zwołano posiedzenie zebrania municypalnego komitetu peszteńskiego, na które rozesłali zaproszenie zarówno nadżupan hr. Laszberg, jak i wiceżupan Beniczky. Obaj chcieli przewodniczyć na tem zgromadzeniu. Dom komitatu i ulice sąsiednie od rana obsadziła policya. O godz. 10 hr. Laszberg pojawił się, powitany przez zebranych okrzykami: „Precz!" Mimo, że na estradzie znajdował się już wraz z urzędnikami prezydyalnymi Beniczky i przewodniczył, hr. Laszberg objął przewodnictwo i zawołał: „Otwieram posiedzenie!"

Oświadczenie to przyjęto wielką wrzawą. Hr. Laszberg nawoływał do spokoju. Gdy to nie poskutkowało, oświadczył, że zamyka posiedzenie i wezwał obecnych do opuszczenia sali. Wezwania nie usłuchano i dopiero gdy weszła policya, członkowie komitetu korporatywnie opuścili salę i pod wodzą Beniczky'ego udali się do sali klubowej, aby odbyć narady. Dwóch członków komitetu otrzymało wezwanie do policyi z powodu obrażenia hr. Laszberga.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 8 stycznia. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. A. Sumiński z Uszewa. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. M. Grabowska z Polanki. S. Rozwadowski z Brodów. E. Zieleniewski z Krakowa. W. Małkowski z Warszawy. H. Czajkowski z Bóbrki. G. Kader z Hamburga. Z. Mochnacki z Toustoługa. P. Halpern z Gałaczu. M. Sachs z Odessy. J. Rozwadowski z Hładek. J. Jaroszyński z Kijowa. W. Gnoiński z Krasnego. A. Süss z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 8 stycznia. H. Mikuli z Borysławia. J. Andermanowie z Delatyna. W. Wodziczkowa z Doliny. J. Nagelberg z Konioszek. J. Asłanowie z Koziny. W. Smalawski z Uherec. L. Libicki z Warszawy. S. Ryziewicz z Bojaniec. W. Korzenni z Brzozdowiec. J. Drohomirecki ze Złoczowa. W. Jabłoński z Derszowa. S. Gojan z Suczawy. J. Herzog z Budapesztu. R. Urbanik z Tarnobrzega. R. Augustynowicz z Woszczaniec. J. Swaryczewski z Tarnopola. J. Gorecki z Krakowa. J. Zeitleben z Zahajec. S. Godlewski z Żuczki. N. Wiśniewski z Janowa. P. Eckel z Krechowic. H. Kozłowska z Buska. L. Wlodek z Odessy. W. Jełowicki z Podola. N. Rosental z Borysławia. E. Cwierzewicz z Grzymałowa. H. Ostersetzer z Podwołoczysk. A. Faschinka z Wiednia. E. Pohlmann z Preszburga. K. Rożycki z Dublan. J. Horowitze z Żabiego. F. Mollnar z Budapesztu. S. Radzimiński z Wołynia. Z. Styber z Zagórza. W. Dudziński z Nowego Targu. P. Gańczarski z Krakowa. S. Hołubowie z Brodów. S. Ogorzałek z Drohobycza. J. Trąbczyński i W. Ilnicki z Rosyi. B. Nowoświat z Sanoka. M. Krzyżanowska z Tarnowa. S. Borkowski z Horoszowa. J. Iwanicki z Podgórza.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 stycznia. J. hr. Dzieduszycka z Bukowiny. R. ks. Puzyna z Telacza. M. br. Miltitz z Weldirza. T. Polański z Wiśniowa. S. Puntschert z Rozważa. F. Milińscy z Czesznik. S. Kwiatkowscy z Czerniowiec. P. Marmorosch z Kołomyi. M. Newelska z Kijowa. W. Strzelecki z Nowossyc. P. Abgarowicz z Żydaczowa. Dr. B. Piątkiewicz z Tarnopola. A. Hinze z Mierzyniec. M. Maniewscy z Bajkowic. Dr. Święciccy z Horodenki. T. Słonecki z Zadarowa. Mikulicz Radecki z Rosyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zakład dra Eug. Piaseckiego

ul. Trzeciego Maja l. 2.

Masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedya. Nowe aparaty.

Ordynacya od godziny 2 do 4 popołudniu.

Miejskie biuro pośrednictwa

sprzedaży bydła i mięsa, udziela ustnie i pisemnie wszelkich wyjaśnień w godz. urzędow. od 8—2 popoł.

Adres: Rzeźnia miejska, Gabryelówka, we Lwowie

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i Kantor wymiany

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG & SYN

Lwów, Karola Ludwika 1

poleca wobec tego, że **krocie wygranych** zalegają w depozytach bankowych i depozytach oraz, że nieraz odcina się kupony bez względu na to, czy papier odnośny wylosowany lub nie, polską gazetę losować

„NADZIEJA"

wraz z **Ogólnym Przeglądem** zawierającym wykazy wylosowanych a niepodjętych losów, listów zastawnych, obligów i t. p.

Prenumerata roczna K 3·40 na prowincyi K 3·60.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 8 stycznia.

Marki 117·65, renta majowa 100·00, węgierska renta koronowa 95·75, akcye: austr. zakł. kredyt. 677·50, węg. zakł. kred. 788 00, anglobanku 319.50, union banku 563.00, bankvereinu 565.25, länderbanku 443·00, kolei państw. 673·00, lombardy 122 25, akcye kolei Elbethal 000 00, fabryki broni 000 00, tytoniowe 000 00 alpiny 529 00, Rima Muranyi 526 00, prag. Tow. żel. 2578 00, losy tureckie 148.50, ruble 251 25. Usposobienie: spokojne.

Lwów 8 stycznia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 300 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10 02*.

Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.32.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.

Z Tuchli 8·45 (od 15|6 do 30|9).

Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*

Do Rzeszowa: 4.10.

Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 8.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.10*.

Do Rawy i Sokala: 7.30*.

Do Jaworowa: 6.55, 5.58.

Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).

Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,

Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

MERKURY! nowo otworzona palarnia kawy i skład herbaty, ul. Kilińskiego, Lwów.

Dependance Hotel Bristol I p. Teatr rozmaitości

Występ najlepszych sił artystycznych.

Codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne**, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach drogueryach.-Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

Mag. farmacyi i chemika sądowego

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25,

i plac Maryacki róg ul. Wałowej,

w Krakowie, Sukiennice l. 20,

w Przemyślu, ul. Mickiewicza 11.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po K. 1·40, większe po K. 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze liszaje, trądziki, pierzchnienie i zaszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym**. Słoik K. 1·60

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h. do 6 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K pół flakonu K 3·20.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K., gąbeczka 20 h.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K. 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Prawdziwe mleko ogórkowe 1 K.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.
Prawdziwe mydło ogórkowe 1 K.
do wydelikacenia i upiększenia twarzy.

Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu **Ihnatowicza.**

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h. do 5 K.

Mydła toaletowe i lecznicze, w różnych cenach.

Wody kolońskie znakomite podwójnie destyl., flak. od 30 h. do 10 k.

Przeszło 100.000 siły konia

w Zakładach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu.

Minimalne zapotrzebowanie materyału opałowego. Najtańsze koszta ruchu.



KARL KREJCAR, zastępstwo **LANGEN & WOLF**

Lwów, Jabłonowskich 2.

wszelkie używane wielkości do 100 IP. zawsze w robocie i dostarcza się bezzwłocznie.

Drobne ogłoszenia.

Willa murowana w Żydaczowie do sprzedania. Oferty „Willa" Biuro Olszewskiego, Lwów.

Willa z ogrodem z komfortem urządzona na sprzedaż lub do wynajęcia Szymonowiczów 7.

Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski

Plac Halicki 4.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Całe wyprawy ślubne z pościelą

od Kor. 400—**Wyprawki dla niemowiąt** od kor. 80 z dobrych materyałów porządnie szyte poleca

W. SEDLACZEK

Wyborny miód deserowy kuracyjny po 6 kor. „rarytas" miodobrów po 6 kor. 6 hal. za 5 klgr. franco. Miód w plastrach 1 klg. 2 kor. Własna pasieka. Za blaszanki zwracam po 60 hal. Broszurki o miodzie darmo. **Korzeniowicz** **Iwanczany.**

Pączki

ciastka znakomite po 8 centy poleca **Cukiernia krakowska** Lwów, Fredry.

Chów drobiu w Niemirowie sprzedaje przez całą zimę kurczęta po koronie sztuka, indyki oczyszczone 2 korony kilo loco Niemirów.

Syriusz Lwów, ul. Trzeciego Maja 2. Kawy palone surowe i herbaty. Ceny przystępne.

Poszukuje się

majątku przeważnie lasowego w cenie 800.000 koron.

Pośredniotwo wykluczone.

Zgłoszenia: **Głowiński Lwów,** Lindego 9.

Oryginalny francuski koniak

kuracyjny cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć 1 zł poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłka od 2 butelek do każdej miejscowości.

MASZYNISTA

poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia poste restante A. G. Żurawce poczta L bycza królewska.

Łyżwy

najlepszej marki poleca **Fr. Chladek** handel wyrobów żelaznych, metalowych Lwów, Rynek 45.

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy adwokatów i aptekarzy

Reprezentacya „Beamten Vereins"

we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.

Słodowe cukierki

Znakomity środek przeciw kaszlu i zaflegmieniu pudełeczko po 10 ct. poleca

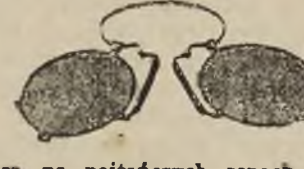
H. Treter

parowa fabryka cukrów i czekolady

Dost. c. k. kliniki okul. we Lwowie

Bogumił Pirkel

optyk-mechanik Akademicka 6.



Poleca po najtańszych cenach lornetki teatralne, polowe, cwikiery, okulary ze szkłami francuskiemi i wszelkie inne artykuły optyczne. Załatwia zlecenia z prowincyi. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony itp.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., Kr. 1.40 i 2 Kr.

Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Nowość!

dla amatorów wypalania

Rzeźbo-wypalanie (Tiefbrand) Przedmioty do tegoż wypalania w wielkim wyborze na składzie u

Alojzego Hübnera,

we Lwowie.

Na myszy polne

Trucizny na myszy polne

Gałki fosforowe

Owies strychninowy, obłuskany,

Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy, dla innych zwierząt,

Pszenica strychninowa

wyrabia

Lwowska fabr. chemicz. „Tlen"

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycz.

Gramophon salonowy, prawie nowy z 16 płytami za **40 zł.** do sprzedania. Lwów, ul. Zielona l. 48 B. I. piętro drzwi Nr. 5.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.

Wiedeń I, Tuchlauben 9.

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poraczyński, A. Zurbar, J. Wewiórski, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

BENEDYKTYNKA



Przez lekarzy polecona.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Zwraca się uwagę na podpis jeneralnego dyrektora, umieszczony na kartce, znajdującej się u dołu każdej butelki. *A. Legrand aîné*

Nazwa **„Benedyktynka"** jest w Austro-Węgrzech prawnie zastrzeżoną, każda więc podobna nazwa, mająca na celu wprowadzenie w błąd nabywcę, będzie sądownie ściganą.

Ostrzega się przed domokrążcami, sprzedającymi falsyfikaty, jakoteż przed imitacyami.

We Lwowie składy:

N. Brandler, komisant, Jagiellońska 15.
Musiałowicz i Janik, ul. 3 go Maja 2.
Ludwik Stadtmüller.
Albert Szkowron.
Bieniecki, ul. Karola Ludwika 11.
Spindel Welzer i Sp. w Rohatynie.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBUGU.

Po cenach redakcyjnych

przyjmuje prenumeratę na:

Tygodnik Illustrowany

Kwartalnie **6** K. **80** h., z przesyłką **7** K. **20** h.

Tygodnik Mód i Powieści

Kwartalnie **3** K. z przesyłką **3** K. **60** h.

Przyjaciel dzieci

Kwartalnie **4** K. **80** h. wraz z przesyłką poczt.

ŚWIAT

Kwartalnie **6** K. z przesyłką **6** K. **60** h.

Biesiadę Literacką

Kwartalnie **5** K. bez dodatku, **6** K. z dodatkiem.

KRAJ

i wszystkie bez wyjątku inne pisma krajowe i zagraniczne.

Biuro dzienników Sokołowskiego — Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Przy zmianie roku

poleca się

Najstarsze założone w r 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9

przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę. **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach.**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

Krakowski Zakład Witraży oszkleń artystycznych

i

Fabryka mozaiki szklannej

Prof. W. EKIELSKI i A. TUCH

Kraków, ul. Wolska 36.

Najwięcej rozpowszechnione pismo ilustrowane dla kobiet

Tygodnik Mód i Powieści

W dziale literackim pomieszcza: Nowelle, Sprawozdania krytyczne z literatury własnej i obcej, Artykuły w kwestyach społecznych, Korespondencye z głównych ognisk życia europejskiego i t. p. **W dziale mód** co tydzień: **Rycinę kolorowaną** mód paryskich i arkusz rysunków z wzorami sukien, okryć, wogóle strojów kobiecych. Co miesiąc: **Wielki arkusz** z krojami i wzorami robót i kilka razy: **Formy z bibułki,** nadsyłane wprost z Paryża, z odpowiedniem objaśnieniem w tekście. Co tydzień dział praktyczny p. t.: **Poradnik dla kobiet** w mieście i na wsi, zawierający informacye: Z dziedziny hygieny wedle ostatnich zapatrywań, nauki, dział pedagogiczny, dział technologii gospodarskiej i przemysłu domowego. **Część kulinarna** czyli gospodarska prowadzona przez p. Paulinę Szumlańską.

Informacye dotyczące bieżącego zainteresowania i popytu pracy dostępnej kobiecie.

Główna ekspedycya na Galicyę we Lwowie, Pasaż Hausmana 9

Warunki prenumeraty:

We Lwowie kwartalnie **3** kor., z dostawą do domu **3** kor. **60** h., **na prowincyi** z przesyłką pocztową **3** kor. **60** hal.

PRZYJACIEL DZIECI

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE, NAUCE I ROZRYWCE MŁODZIEŻY POŚWIĘCONE.

W części literackiej zawiera:

opowiadania historyczne i z podróży, powieści, wiersze, komedyjki, pogadanki naukowe, zadania różne rebusy i t. p.

wszystko to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.

PREMIUM NA ROK 1906:

Bezpłatnie 12 tomów powieści

czyli książka co miesiąc.

Wszystkie tomy wychodzą w ozdobnej oprawie.

Prenumerata wynosi:

Kwartalnie **4.80**, rocznie **19 k. 20 h.** wraz z przesyłką poczt.

Ekspedycya:

Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

Doniesienie! Korzystając ze zniesienia cenzury

TYGODNIK ILLUSTROWANY

rozszerza znacznie rozmiary pisma zarówno działu illustracyj w rzeczach artystycznych i bieżącej chwili, jak i części literackiej.

Prócz premij w r. 1906

DODATKOW KSIĄŻKOWYCH (Sienkiewicza), PPEMIUM KOLOROWEGO, wprowadza

NOWOŚĆ:

Szereg numerów albumowvch.

Warunki prenumeraty

„Tygodnika illustrowanego" z 12 tomami dzieł Sienkiewicza, zeszytami albumowymi, dodatkiem powieściowym w arkuszach i premium kolorowem:

We Lwowie		W Galicyi z przesyłką pocztową	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają kwartalnie 60 hal., półrocznie 1 K. 20 h., rocznie 2 K. 40 hal.—Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują: **Główna eksped. „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie, pasaż Hausmana 9.** oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9 (**Biuro dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego**).

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.
Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.
Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.
Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza